Numer indeksu 350462X

ŚWIAT MŁODYCH

Nr 3 SOBOTA

Cena 3000 zł

11 stycznia 1992 r.

Jedna ze stu! NAGRODA W WIELKIM KONKURSIE „ŚM"

Jest nią najszybszy rower na świecie. A jeśli nie najszybszy, to najbardziej bajerancki. Po prostu szał mody! Rowery ATB prosto z bydgoskiego ROMETU. Zdobędzie go ten, kto weźmie udział w Wielkim Konkursie „Świata Młodych". Szczegóły i dzisiejszy kupon poniżej.

DZIWADŁA I OSOBLIWOŚCI

str. 4

6 mln zł, trochę siana do żłobu i mamy

PREZENT Z GRZYWĄ

Są ruchliwe, bardzo towarzyskie, przywiązują się do ludzi. Nadają się na podarek dla najmłodszych. Kto? Kucyki szetlandzkie. Wiedział o tym weterynarz i właściciel stadniny w podwarszawskim Radzyminie, Maciej Krzeski. I dlatego sprowadził sześćdziesiąt tych karłowatych koników. Chętnych na zakup nie brakowało. Przed świętami pozostało ich więc w stadninie już tylko dwadzieścia kilka. Ludzie przyjeżdżali z całej Polski, na ogół ze swymi pociechami, by te wybrały sobie „wierzchowca". Próbne jazdy wypadały zazwyczaj pomyślnie, bo kucyki są już nieco ujeżdżone.

Darowanemu koniowi podobno nie zagląda się w zęby, ale gdy trzeba zań zapłacić — to co innego. Pan Krzeski liczy 6 mln zł za takiego mikrusa, niezależnie od tuszy i maści. Przeważają kasztanowe i czarne, jest trochę łaciatych i bodaj te ostatnie cieszą się największym powodzeniem.

— *Utrzymanie konika nie jest wcale kosztowne* — mówi przedstawiciel dyżurującej w stajni załogi. — *Kosztuje 40 tys. zł miesięcznie. Wystarczy mu dwa razy dziennie wiązka siana i garść owsa. Nadaje się doskonale do przydomowego ogródka.*

Swoje kucyki pan Krzeski kupił w Holandii, korzystając z posezonowej, zimowej wyprzedaży. Dwa z nich podarował własnym dzieciom, które mogą jeździć po warszawskich Łazienkach maleńką, ciągniętą przez te zwierzaki bryczką. Kucyki trzymane i kupowane z myślą o dzieciach, same są po trosze jak dzieci. Wypuszczone na dwór, nie chcą wracać do „domu", czyli do stajni, lubią bawić się razem, w przypadku niebezpieczeństwa zbijają się w grupki. Uwielbiają też wściubiać nos, gdzie nie trzeba i bawić się tym, czym nie wolno — np. kosztownym sprzętem naszego redakcyjnego fotoreportera.

Sprowadzone przez właściciela radzymińskiej stadniny stadko złożone jest z młodziutkich, rocznych koników. Kuc szetlandzki może tymczasem dożyć nawet 40 lat.

(tok)

Fot. **MIECZYSŁAW WŁODARSKI**

Cześć!

„Interesuję się grupą Guns N'Roses. Ten zespół jest dla mnie wszystkim, a zwłaszcza lider i piosenka „Don't cry". Jest to piosenka mojego życia. Chciałabym, abyście ją wydrukowali i zamieścili plakat tej grupy lub samego wokalisty Axla Rose. Byłby to dla mnie bezcenny skarb" — napisała AGNIESZKA, a my dziś spełniamy jej życzenie. Na stronach 8-9 znajdziecie plakat GUNS N'ROSES, a w „Świecie Muzyki" — tekst „DON'T CRY".

Sto nagród czeka! Jedyna okazja

Wielki Konkurs „ŚWIATA MŁODYCH"!

WYSTARCZY: zebrać 21 specjalnych kuponów drukowanych w naszej gazecie w styczniu, lutym i marcu 1992 roku.

TRZEBA: włożyć je do koperty i po zakończeniu kwartału **(do 15 kwietnia 1992 roku)** wysłać pod adresem — **„Świat Młodych", ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa,** z dopiskiem: **Wielki Konkurs.** Nie zapomnijcie o własnym imieniu, nazwisku i adresie. Kupony będą numerowane od 1 do 26 (po jednym w każdym numerze gazety). Nadesłane kupony nie muszą mieć numerów kolejnych, ale musi ich być 21.

MOŻNA: zdobyć jedną ze stu (100!) nagród przygotowanych specjalnie dla Was. Między innymi: **wycieczki do Londynu i Legolandu, najnowsze rowery, deskorolki, walkmany, zabawki znanych firm zachodnich, książki i albumy wydawnictw BGW, Panda, Egmont American (Disney), kasety wideo i płyty kompaktowe, superkoszulki „Świata Młodych".**

To naprawdę nie jest trudne! Kupuj „Świat Młodych", zbieraj kupony. Nagrody czekają!

KUPON

POCZTA

Kłopoty z bratem

Mam młodszego brata i problem. On jest uparty jak osioł! Klnie, nie słucha mamy. A nasza mama jest taka, że wszystko stara się załagodzić. Mówi ciągle: zobaczysz, on się poprawi. Jak Ty jesteś dobry, to on też. I zawsze jest na mnie!

„Pętelka"

A może łagodność mamy to niezła metoda?

Zapraszamy

Jesteśmy uczniami Szkoły Podstawowej w Chmielówce Starej (woj. suwalskie). Mieszkamy na wsi. Nasza szkoła liczy 54 uczniów. Poznaliśmy już uroki naszych okolic i chcielibyśmy, gdy zrobi się cieplej, wybrać się na wycieczki w inne regiony Polski. W tym roku — na południe. Dlatego chętnie nawiążemy kontakt z uczniami, którzy chcieliby nam udostępnić noclegi w swojej szkole. W zamian — zapraszamy naszych przyszłych przyjaciół do nas, na wycieczkę szlakiem: Suwalszczyzna — Mazury. To naprawdę piękne miejsca! Nasz adres: **Szkoła Podstawowa w Chmielówce Starej, 16-425 Taciewo, woj. suwalskie.**

Mamy nadzieję, że na przyjaciół długo czekać nie będziecie. Liczymy na ciekawe korespondencje z tych urozmaiconych podróży.

Jeszcze w sprawie Kącika Przyjaciół

Uważam, że prośba o załączenie do listu koperty ze znaczkiem nie jest niczym złym. Żeby tylko wszyscy „kącikowicze" obiecujący, że odpiszą na każdy list, jeśli ten znaczek będzie, naprawdę odpisywali. Myślę, że zdanie „na pewno odpiszę" jest pewnego rodzaju zobowiązaniem.

Marian

Też tak myślimy! I także denerwują nas Ci, którzy zawodzą...

Kto pomoże?

Chciałam bardzo nagrać dla mojego syna lekcje angielskiego nadawane przez radio. Niestety, szum straszny, nic nie słychać — szkoda gadać! Jestem wściekła, bo radio mam dobre, to nie ono zawiniło. Zależało mi na tym nagraniu. Jeśli ktoś z czytelników „ŚM" nagrywa sobie lekcje angielskiego i to mu się udaje, proszę, niech napisze do „Świata Młodych". Jeśli ktoś taki się znajdzie, to poproszę go o adres lub kontakt ze mną.

Mama Artura

Chętnie będziemy pośredniczyć. Adres Mamy — w redakcji.

W sprawie kotów

Piszę ten list w ważnej sprawie kotów. Jest ich dużo na moim osiedlu. Są ludzie, którzy je karmią, a nawet robią im budki, by jakoś przetrwały zimę. I tacy, którzy rzucają w nie śniegiem i kamieniami. I szczelnie zamykają przed nimi okienka piwnic, żeby się tam nie chowały. Kochani! Koty są takie miłe! Mój chodzi za mną jak pies. Gdy płaczę, przytula się do mnie, jakby chciał pocieszyć. To jest kot przyjaźnie nastawiony do ludzi. I taki może być każdy kot, jeśli jest kochany! Rozumiem, że nie każdy może mieć kota w domu, ale przecież możecie opiekować się tymi z podwórka. Proszę, wrzućcie im coś do miseczki. Dajcie mleka.

Madzia

To jest coś, co każdy z Was może zrobić. Byle systematycznie. Spróbujcie pomóc kotom zimą.

PIES OGRODNIKA

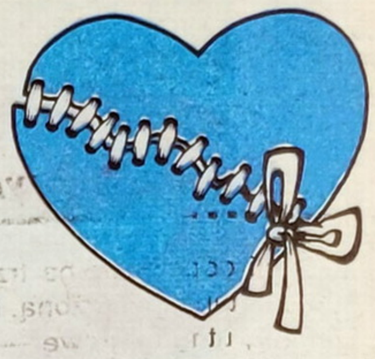

. Piotrka poznałam w przedszkolu. Bawiłam się razem z nim i jego siostrą. Był strasznie paskudny, miał odstające uszy i okropny nos. Nasze mamy zapraszały się wzajemnie, więc również po ukończeniu przedszkola kilka razy się z nim widziałam, jednak nie zwracałam na niego uwagi. Dopiero w zeszłym roku, po kilkuletniej przerwie, poszłam z mamą do jego domu obejrzeć filmy na wideo. Zbierałyśmy się już do wyjścia, gdy wszedł Piotr. I to był przełomowy moment w moim życiu. Gdy go zobaczyłam, myślałam, że umrę. Był cudowny! Mama również uznała go za ideał.

Wyszpiegowałam, że w jego klasie „lepi się" do niego jakaś dziewczyna, a poza tym Piotrek przychodzi często do takiej jednej Gośki. Od tej chwili znienawidziłam ją.

Kochana redakcjo, poradź mi co robić, bo od czasu tego przełomu w życiu kocham się w Piotrze. Jestem o niego piekielnie zazdrosna. Wobec niego nic dla mnie nie znaczy chłopak, który za mną lata. Co mam zrobić, żeby Piotr nie chodził z Gośką?

Ama

W IV i V klasie chodziłam z chłopakiem, w którym oczywiście byłam zakochana. Ale coś się między nami zepsuło i w tym roku już z nim nie chodzę. Jest jednak kłopot: on jest w mojej klasie i gdy podrywa inne dziewczyny, to ja jestem zazdrosna, chociaż go nie kocham.

Moja koleżanka chodzi z jego przyjacielem i od niej dowiedziałam się, że mój były chłopak znowu chce do mnie wrócić. Wcale mnie to nie ucieszyło, a kiedy rzeczywiście powiedział mi o tym, nie zgodziłam się. Widzę, że jest załamany i żal mi go, ale nie mogę z nim chodzić, bo wiem, że będzie mi źle. Nie kocham go, tylko jestem zazdrosna. Jak sobie z tym fantem poradzić?

Całusek

Zazdrość. Bardzo ludzkie i bardzo niedobre uczucie. Niszczy tego, kto je żywi, zadręcza tego, kogo dotyczy. Zatruwa myśli, odbiera smak i radość życia. Zazdrośnikowi nic nie sprawia satysfakcji, bo dominuje w nim uczucie przykrości, że cokolwiek dobrego przypadło w udziale nie jemu, a komuś innemu.

Z czego bierze się taka postawa? Z pewnego rodzaju zachłanności, z pragnienia posiadania wszystkiego tego, co mają inni, z przeświadczenia, że należy mi się wszystko i że świat kręcić się powinien wokół mojej osi.

Ama jest przekonana, że należą się jej w życiu same najlepsze kąski. Bez żadnego wysiłku z jej strony. Przecież nawet nie pomyślała, by chłopca, który zrobił na niej takie wrażenie jakoś sobą zainteresować. Ograniczyła się do oburzenia, że oto bez jej wiedzy wyrósł w jej otoczeniu przystojny chłopak — i nie należy do niej. A taki świetny byłby z niego dodatek reprezentacyjny!

Ama nie może ścierpieć, że ktoś, kogo sobie upatrzyła, obywa się bez niej. Nienawidzi Bogu ducha winnej Gośki. A przecież nie można mieć wszystkiego. I nikt nie zasługuje na miłość wszystkich. Człowiek, który pragnie wzbudzać powszechną miłość, nie umie nawiązać głębokich kontaktów uczuciowych z innymi. Uważa, że inni ludzie dookoła są tylko tłem, na którym ON ma błyszczeć. Nic dobrego z tego nie może wyniknąć — prócz poczucia krzywdy, gdy dokona się takiego odkrycia jak Ama, że ktoś nam przeszedł koło nosa.

Zmień się Ama czym prędzej, bo może się zdarzyć, że przejdzie Ci koło nosa prawdziwe uczucie. A Ty tego nawet nie zauważysz, zajęta nienawidzeniem Gośki i zazdrością o cudzego chłopaka.

Całusek cierpi na podobną dolegliwość. I ona chciałaby utrzymać wokół siebie świtę wielbicieli, a przynajmniej, skoro świty nie ma, tego jednego. Zerwali wprawdzie i Całusek wcale tego zerwania nie żałuje, ale nie może pogodzić się z myślą, że zmniejszył się stan jej posiadania. Chłopak, o którego jest zazdrosna, jest dla Całuska tylko przedmiotem.

Jak sobie z tym poradzić? Zrezygnować z zawracania mu głowy. Swoją zazdrością budzisz nadzieję chłopca, a przecież sama przyznajesz, że go nie kochasz.

Twoja zazdrość to wcale nie taka rzadka „zazdrość bezinteresowna" — o coś lub o kogoś, kto nie jest nam do niczego potrzebny. Opisał ją w XVII wieku komediopisarz hiszpański Lope de Vega w sztuce pt. „Pies ogrodnika": Hrabina szaleje z zadrości o swojego sekretarza, gdy dowiaduje się, że łączy go uczucie z jej dwórką. Oświadcza mu się. Ale wyjść za niego za mąż nie chce i nie może. Pies ogrodnika to taki pies, co to sam nie zje i drugiemu nie da. Nie bądź psem ogrodnika, Całusku.

OMEGA

Fot. **MAREK SZYMAŃSKI**

KĄCIK PRZYJACIÓŁ

● Hej! To my, trzy nierozłączne przyjaciółki: Aśka, Danka i Karolina. Mamy po 16 wiosen i chciałybyśmy znaleźć bratnie dusze mniej więcej w naszym wieku. Uczymy się w liceum zawodowym, które dowcipny dziennikarz nazwał „szkołą żon". Wszystkie trzy mamy poczucie humoru, lubimy czytać, zbieramy plakaty i tańczymy do muzyki rap. Mieszkamy w jednym pokoju w internacie, więc mamy wspólny adres: **Karolina Słowik, Danka Formela, Asia Giełdon, Liceum Zawodowe w Lubaniu, 83-422 Nowy Barkoczyn, woj. gdańskie.** ● Hallo! Jestem wesołą trzynastolatką. Uwielbiam Roxette i muzykę z filmu „Dirty Dancing". Lubię czytać książki. Chciałabym poznać nowych kolegów i koleżanki. Odpiszę na każdy list, w którym znajdzie się znaczek pocztowy. **Marzena Borkowska, ul. Powstańców Wielkopolskich 21a/4, 64-510 Wronki** ● Hej, wszystkie nastoletnie ludki! Jestem ciemnowłosą trzynastką. Moim hobby jest pisanie i otrzymywanie listów. Lubię słuchać dobrej muzyki i chodzić do kina. U ludzi cenię wyrozumiałość, poczucie humoru i kulturę osobistą. Komu nie szkoda długopisu i kartki — niech do mnie napisze. **Katarzyna Kołkowska, ul. Sielecka 67/69 m. 10, 00-738 Warszawa.** ● Cześć! Chciałabym zawrzeć korespondencyjną znajomość z każdym, kto ma w sobie iskierkę życia. Jestem trzynastolatką o wiecznie uśmiechniętej buzi, bez względu na sytuację. Uwielbiam zwariowane pomysły. Ubóstwiam Chesneya Hawkesa i NKOTB. Lubię czytać i oglądać głównie horrory. Nie pozwólcie, by moja skrzynka pocztowa była głodna! **Kaśka Halota, ul. Nałkowskiej 4/26, 70-785 Szczecin.** ● Mam 12 lat. Lubię zwierzęta i rośliny, a moje ulubione kwiaty to róże, fiołki i bez. Z przyjemnością słucham muzyki w wykonaniu Roxette i MC Hammera. Moje hobby to zbieranie różnych opakowań i historyjek. Czekam na listy: **Marta Dwojak, Kolonia Piaski 29, 27-415 Kunów.** ● Cześć! Mam 15 lat. Lubię słuchać muzyki disco, czytać książki przygodowe i fantastyczne. Ostatnio uczę się grać na gitarze, gdyż jest to mój ulubiony instrument. Jeżeli chodzi o sport, to najchętniej gram w piłkę nożną i siatkówkę. Mój adres: **Piotr Gąsior, ul. Bukowska 18, 62-065 Grodzisk Wielkopolski, woj. poznańskie.** ● Mam 17 lat. Interesuję się techniką, mechaniką, fotografiką, komputerami. Szukam kolegi, który ma podobne zainteresowania i chciałby się ze mną zaprzyjaźnić. Mój adres: **Wojciech Krzyrzanowski, ul. Jaworowa 2c, 81-515 Gdynia-Orłowo.** ● Mam 12 lat i zielono w głowie. Kocham zwierzęta i muzykę. Chłopcy i dziewczęta, piszcie do mnie! Zdjęcia mile widziane. **Barbara Mińska, ul. Korotyńskiego 48 m. 180, 02-123 Warszawa.** ● Cześć! Jestem wysoką czternastolatką z poczuciem humoru. Chciałabym korespondować z ludźmi z całej Polski. Moim hobby jest czytanie książek, zbieranie pocztówek i długie spacery. Bardzo chciałabym poznać czytelników „Świata Młodych". Piszcie! **Agnieszka Drygalska, ul. Smętka 32 m. 5, 10-077 Olsztyn.** ● Cześć! Jestem jedenastolatką. Mam piwne oczy i ciemne włosy. Lubię tańczyć, śpiewać, jeździć konno. Cenię szczerość, uczciwość, nie znoszę kłamstwa. Czekam na listy od dziewcząt i chłopców. Mój adres: **Agata Waga, ul. Baryki 5, 66-100 Sulechów, woj. zielonogórskie.** ● Hej! Już 13 lat patrzę na świat moimi piwnymi oczami. Uwielbiam taniec i jazdę figurową na łyżwach. Moimi idolami są: Jason Donovan, Kylie Minogue i zespół Technotronic. Chciałabym mieć przyjaciół w całej Polsce. Odpiszę na każdy list: **Beata Polińska, ul. Zjednoczenia 292/1, 62-003 Biedrusko, woj. poznańskie.** ● Cześć! Jesteśmy dwie: Żaneta i Monika. Mamy po 15 lat, niebieskie oczy, blond włosy i średni wzrost. Uwielbiamy różne imprezy i zwariowane pomysły. Chciałybyśmy korespondować z ludźmi o podobnych zainteresowaniach. Piszcie pod adresem: **Żaneta Wójcicka, pl. Wolności 4, 28-305 Sobków, woj. kieleckie.** ● Nazywam się Iza i mam 13 lat. Lubię grać w badmintona, koszykówkę i w tenisa. Moi idole to Catherin Oxenberg, Patrick Swayze i Michael Praed. Chciałabym korespondować z rówieśnikami z całego świata. Mój adres: **Izabella Janusz, ul. Dobrego Pasterza 108/56, 31-416 Kraków.** ● Hej! To ja, Ania — nastolatka szalejąca na punkcie zespołu Technotronic. Słucham muzyki rap i to jest mój ulubiony zespół. Interesuję się przede wszystkim filmem, sportem i oczywiście muzyką. Nie pogardzę również dobrą książką, a moją ulubioną autorką jest Lucy Maud Montgomery. Uwielbiam długie spacery, szczere rozmowy i tasiemcowe listy. Oto mój adres: **Anna Podgórska, ul. Wądzyńska 19, 87-327 Bobrowo, woj. toruńskie.**

Sensacja! Superpremia! TYLKO DO „ŚWIATA MŁODYCH" MOŻESZ PISAĆ ZA DARMO!

Możecie pisać do nas za darmo! Wystarczy wyciąć drukowany obok kupon z napisem „Opłatę pocztową uiści adresat" i nakleić go na kopercie w miejscu znaczka pocztowego. Potem szybko do skrzynki i już! List trafi do redakcji.

Ulga dotyczy wszelkich listów poza konkursami. Nie naklejajcie więc kuponu na listach z rozwiązaniami wszelkich konkursów, krzyżówek, quizów itp. (np. Abrakadabra, Staś Pytalski, konkursy „Bazaru Świata Młodych"). Takie listy trzeba koniecznie zaopatrzyć w normalny znaczek pocztowy. Inaczej nie będą one brane pod uwagę podczas losowania nagród.

UWAGA! TO WAŻNE!

Od nowego roku obowiązuje nowa zasada drukowania ogłoszeń w Kąciku Przyjaciół i Biurze Poszukuję, Odstąpię, Doradzę.

Pierwszeństwo w kolejce do druku będą miały listy, do których dołączycie co najmniej 8 kuponów z Kleksem.

Kupujcie więc „Świat Młodych", zbierajcie kupony — to da Wam szansę umieszczenia w gazecie swojego ogłoszenia.

Załatwić z samym sobą

PYTANIE ZA PIĘĆ PUNKTÓW

Jeśli odpowiesz na trzy zagadki, zostanę twoją żoną. Nie zgadniesz, utnę ci głowę — mówiła pewna baśniowa królewna do swych kolejnych konkurentów, których jakoś mimo licznych egzekucji nie brakowało.

Jeśli odpowiesz na trzy pytania, wygrasz pieniądze — proponuje radio. I nie ucina głowy, kiedy się nie odpowie. Konkurentów do trójki z pięcioma zerami nie brakuje.

— Który z polskich pisarzy otrzymał Nagrodę Nobla? — Chyba... Chyba Curie-Skłodowska. — Hm... — zmartwił się prowadzący. — Kto był pierwszym władcą z dynastii Jagiellonów? — Oj, chwileczkę, Władysław Jagiełło? — Brawo! — cieszy się pan redaktor, a autorka odpowiedzi pęcznieje z dumy, że taka uczona.

W głosach odpowiadaczy pełno bezwstdu niewiedzy. Nie jest wstydem ujawnić przed całym światem, że nie umie się rozwiązać zadania: dwa dodać dwa (ile? — pytanie za 5 pkt). Wstydzić się trzeba przegapienia okazji zdobycia 300 tys. złotych.

Kiedy słuchałam któregoś poranka radiowej zabawy w nie wiem, ale powiem, przypomniał mi się konflikt w klasie Michała.

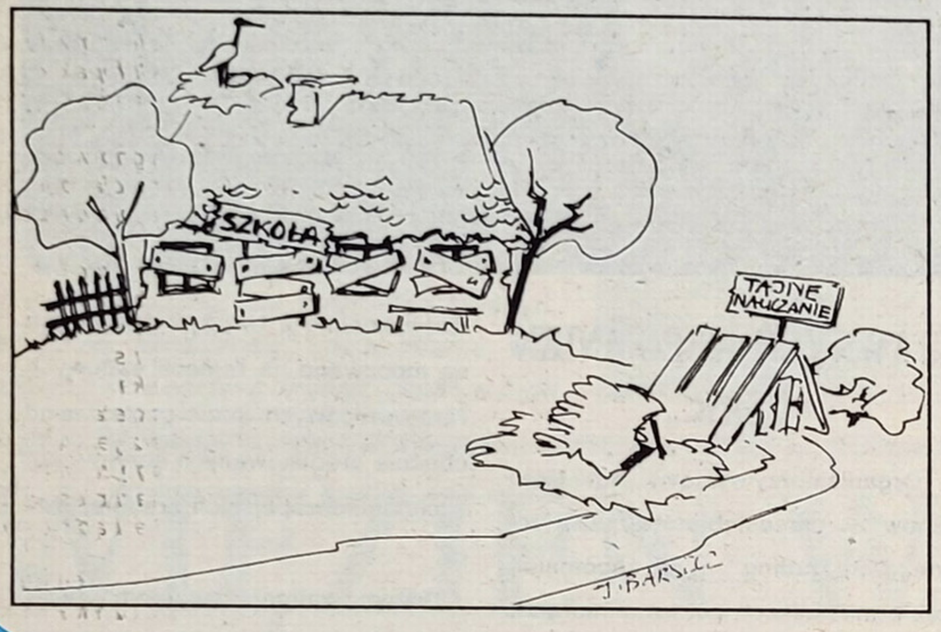

Otóż na godzinie wychowawczej reprezentacja części klasy wystąpiła z ostrym sprzeciwem wobec aktywności na lekcjach ,,wielkiej piątki'' — chłopaków, którzy mają zawsze coś do powiedzenia.

Zarzuty:

. Wyrywają się pierwsi, przez co tracą szansę ci, którzy wolniej myślą.

. Wymądrzają się, bo mówią o rzeczach, o których nie ma w podręcznikach, przez co tracą szansę ci, którzy uczą się z książki.

. Podnoszą poziom wymagań nauczycieli, przez co reszta musi się zadowalać marnymi stopniami.

. Zachowując się tak, są niekoleżeńscy, przez co klasa robi się niezgrana.

Kiedy się wyciszy mądrzejszych, przeciętność głupszych będzie mniej widoczna. I wtedy będzie się można obnosić całkiem bezwstydnie ze swą niewiedzą — taka mniej więcej myśl wyziera z postawy klasy.

Przywykliśmy przez lata wszyscy — i dorośli, i uczniowie — myśleć i mówić o szkole źle. Jest więzieniem, fatalnie uczy, i na dodatek mnóstwa rzeczy niepotrzebnych. Okrawano te ,,niepotrzebne rzeczy'' z programów szkolnych, okrawano, aż zostało ,,to co trzeba''. Ale i tego siedzącym w szkolnych ławkach wydaje się za dużo, mimo że i godzin lekcyjnych ubyło, i na zajęcia pozalekcyjne zabrakło w budżecie Ministerstwa Edukacji Narodowej pieniędzy. Niektórzy, a jest ich niemało, traktują okres obowiązkowej nauki szkolnej jak dziecięcą odrę (co to? — pytanie za 5 pkt), którą trzeba cierpliwie przetrwać. Raz przebyta — nie grozi nawrotem. Wyjdzie się z niej ze świadectwem — i z głowy. A co w głowie? — mniejsza z tym.

A po szkole wchodzi się w życie, gdzie to co w głowie, a nie trójkowe świadectwo, torować będzie drogę do sukcesu (co to? — pytanie za 5 pkt).

Bardzo niewielu przyjmuje szkolną naukę jako szansę (co to? — pytanie za 5 pkt) na sensowną przyszłość. Większość po dziecięcemu buntowniczo kaprysi: ,,A ja nie chcę!''. I jak załoga Odyseusza (kto to? — pytanie za 5 pkt) zakleja woskiem uszy, by nie słyszeć syreniego śpiewu belfrów. Czasem jednak przez szczelinę w wosku coś się przedrze. Jak do tej dziewczyny, która na egzaminie do szkoły średniej tak oto napisała nazwisko poety: ,,Janko Chanowski'' (kto to? — pytanie za 5 pkt). Ucho słyszało, oko nie widziało.

Po co trujesz? — pomyśli z niesmakiem ten i ów czytelnik. — Czy kiedykolwiek uczniowie pożerali wiedzę jak czekoladę mleczną z orzechami? A tak. Tak bywało. Zawsze wtedy, gdy uczyć się nie było wolno. W czasie zaborów (co to? — pytanie za 5 pkt) pożerało się w tajemnicy i zachłannie podręczniki historii i tomy literatury ojczystej. W latach okupacji (co to? — pytanie za 5 pkt) pod grozą obozu lub śmierci wchłaniało się wszelką szkolną wiedzę w przekonaniu, że bez niej człowiek nie jest pełnym człowiekiem. W latach niedawnych zatapiano się w podnieceniu w lekturę niedostępną w księgarniach, odkłamującą to co zakłamane.

Czy tylko wiedza zakazana jest warta poznania? A może warto w trudnej sytuacji kryzysu (co to? — pytanie za 5 pkt), pustych kieszeni zamknąć szkoły i zabronić nauki? Wtedy wszyscy rzucą się do książek, by przelewać ich zawartość do głów...

Jeśli czytając ten tekst zdobyłeś mniej niż 30 punktów, przemyśl to głęboko z sobą samym. Jeśli zdobyłeś ich więcej, też ci pewne przemyślenia nie zaszkodzą.

EWA DROBNIK

Co z nas wyrośnie?

WIDZĘ SIĘ W SZARYM KOLORZE

Oto Magda: liczy sobie 14,5 lat, kończy w tym roku szkołę podstawową, wybiera się do liceum ogólnokształcącego, a potem na psychologię. Przyjaźni się z Isią (portret Isi pokazałam w ,,Świecie Młodych'' nr 105). Dużo czyta, lubi wiersze Tuwima, Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej, Stachury; współczesna poezja wydaje jej się trochę dziwna, zbyt sucha, pozbawiona uczuć. Magdzie podobają się zespoły Perfect, Kult, Republika, słucha także George'a Michaela, rockowych ballad, a niekiedy — jeśli ma odpowiedni nastrój — muzyki poważnej. Hobby to marzenia, na przykład być kimś innym, niezależnym od okoliczności.

Nic mi się nie udaje, nie wiem, co zrobić, żeby było inaczej.

Najważniejsi są dla mnie inni ludzie. Za wszelką cenę chcę być z ludźmi, nie potrafię jednak znaleźć drogi do wszystkich. Może tak musi być: jeśli się akceptuje jedną grupę, to tym samym przekreśla się możliwość zaakceptowania grupy o zupełnie innych zwyczajach. Niby o tym wiem, ale moje uczucia i chęci nie chcą się poddawać mojej wiedzy. Myślę, że na moje stosunki z innymi wpływa przede wszystkim to, że starając się pozyskać przyjaźń, zbytnio się narzucam ludziom. I jeszcze to, że czasem prędko coś powiem, zrobię komuś przykrość, a potem żałuję i chętnie bym odgryzła swój język. Nie udałam się sobie.

Nie, nie zawsze tak było. Przeprowadziliśmy się do Warszawy dwa lata temu z cichej dzielnicy takiego sobie średniego miasta. Tam wszyscy byli swoi, zwyczajni... Tu jakoś nie mogę przywyknąć. Z trudem znajduję wspólny język z koleżankami z tej samej klasy. Może dlatego, że nie interesuję się tym, czym one się pasjonują: ciuchami, perfumami, za ile? chodzeniem na dyskotekę...

Ależ tak, lubiłabym mieć wystrzałowe (choć raczej myślę o czymś eleganckim) kiecki, ale dowcip polega na tym, że choć dostaję od rodziców stosunkowo wysokie kieszonkowe (70-100 tys. zł miesięcznie) i ta suma musi mi wystarczyć na moje potrzeby (przybory szkolne, prasa, kino, przejazdy itp.) — na bluzkę musiałabym oszczędzać trzy, cztery miesiące. Tego nie potrafię i nie znoszę. Wolę zaprosić całą pakę na ciastka i colę, no i pieniędzy nie ma!

Widzi pani, że jestem koszmarna: skarżę się na osamotnienie, a tu cała paczka (15!) kumpli i my dwie: Iśka i ja. Bo z Iśką się przyjaźnię i z chłopakami też. Wygłupiamy się, ale i porozmawiać na serio można — o wszystkim. Nie, nie chodzę z żadnym z nich. Bardzo chciałabym mieć kogoś tylko dla siebie, ale nie zamiast paczki i nie w paczce, po prostu obok. Na razie czekam, to powinno jakoś tak samo przyjść...

Do harcerstwa ani do żadnej innej organizacji nie należę, bo człowiek jest jakby objęty zorganizowanym czasem, a ja za tym nie przepadam, nie lubię przymusu w stosunkach z ludźmi.

Określiłabym siebie jako kogoś zainteresowanego życiem innych ludzi, przeżywającego literaturę, poezję. Nie lubię przedmiotów ścisłych, wolę sprawy niejednoznaczne, dopuszczające wielość interpretacji. Ważna dla mnie jest możliwość wyboru. Według tego, co powiedziałam, chyba mogę uznać się za humanistkę, oczywiście w potocznym znaczeniu tego słowa.

Chciałabym, żeby moja praca była czymś ważnym dla ludzi. Dlatego właśnie wybrałam psychologię. Myśli pani, że emocjonalne podejście do innych może być przeszkodą w mojej przyszłej pracy? No, jeszcze tego tak na pewno nie wiem, wydaje mi się, że owszem, w złości czy radości wykrzyknę coś na czyjś temat, ale potrafię oddzielić moją złość od rzetelnej opinii o koleżance czy koledze, a w każdym razie staram się, żeby tak było.

Zastanawiam się często nad przyczynami postępowania różnych ludzi, wydaje mi się, że ich rozumiem. Najtrudniej zrozumieć własną rodzinę: mamę, tatę, no i młodszą siostrę. Jakoś nie możemy się dogadać, uważam, że są zbyt wymagający i rygorystyczni, oni na pewno myślą, że ja jestem nieodpowiedzialna i dziecinna.

Sukces? Rozróżniam dwa rodzaje sukcesu. Jeśli ktoś zdobywa sławę, popularność, bo na przykład dokonał odkrycia naukowego, to jest sukces ,,publiczny''. A jeżeli się osiągnie to, co człowiek sobie zaplanował, do czego dążył, jeśli zrealizuje się swoje marzenia, które innym ludziom mogą się wydawać małe i nawet niepoważne, to taki rodzaj sukcesu nazwałabym ,,prywatnym''. Sukces ,,prywatny'' może osiągnąć każdy, oczywiście jeżeli bardzo pragnie realizacji swoich marzeń i będzie do tego dążył, nie zrażając się przeszkodami. Ten prywatny sukces jest w życiu najważniejszy. Nie wiem, czy ja go osiągnę, jestem leniwa i nic nie robię w tym kierunku. Nie umiem przetwarzać marzeń na rzeczywistość.

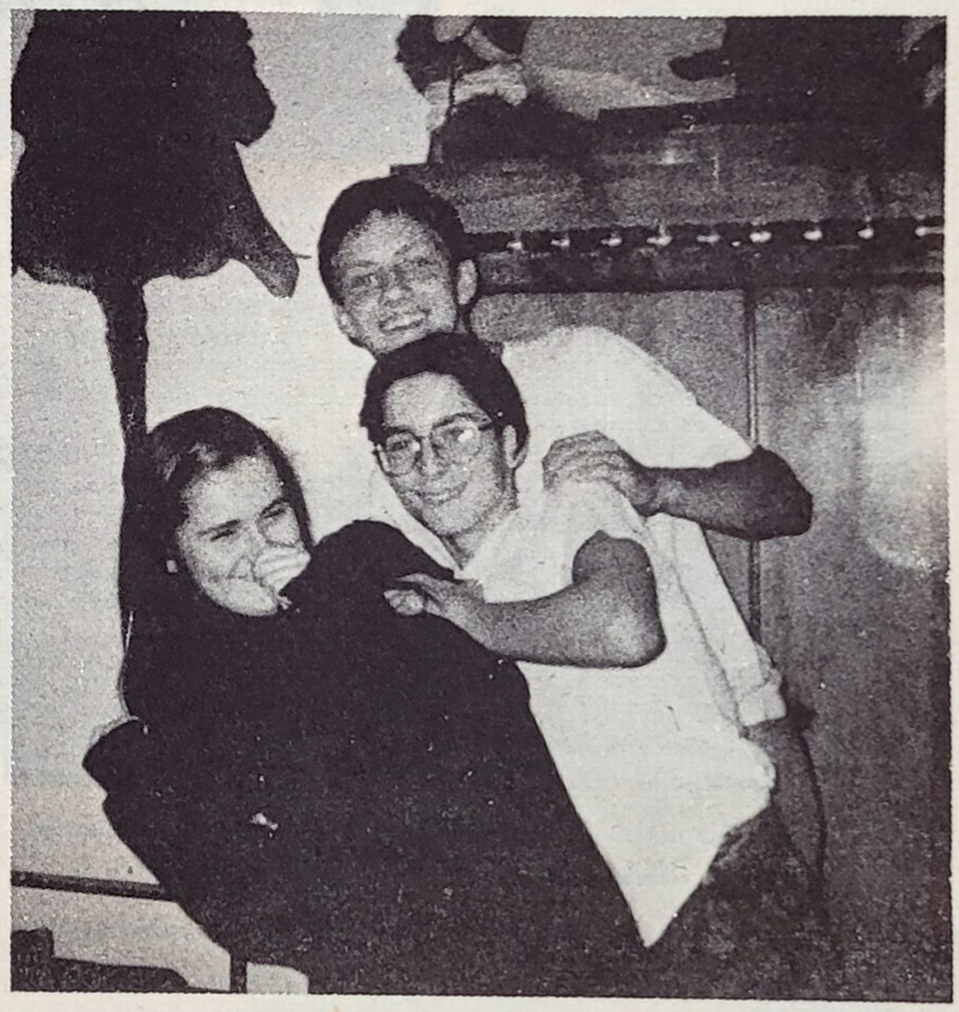

Trudno mi nawet opowiedzieć treść moich marzeń, są niedookreślone. Proszę się nie śmiać, w marzeniach potrafię być szalenie oszczędna (oszczędzam na jedzeniu!) i meblować sobie własny dom antykami, kupuję wytworne dywany... Głupio, prawda? A w tym domu widzę dziecko, no moje, oczywiście...

A ja sobie myślę, że tak naprawdę to nie ma szarych ludzi. Każdy ma własne barwy, nie wolno dopuścić, żeby zszarzały czy żeby przytłumiły je te ***paskudne okoliczności****. Magda, uszy do góry!*

HANKA PRZEKORNIAK

DZIWADŁA i OSOBLIWOŚCI

POZNAŃ (PAP). Na wystawie motoryzacyjnej ,,Auto Moto Show'', zorganizowanej na terenach targów poznańskich, pokazano pokaźną kolekcję samochodów dziwolągów nie przypominających zupełnie aut jeżdżących po naszych drogach. Pojazdy w kształcie na przykład **telefonu** (fot. 1), piłki nożnej, serca, aparatu fotograficznego czy kasku sportowego nie są jednak atrapami na kołach. **Samochód-kask,** będący zresztą wierną kopią (odpowiednio powiększoną — długości 2,3 m, szerokości 2 m i wysokości ok. 2 m) ochrony głowy słynnego kierowcy Formuły 1 Gerharda Bergera, wyposażony w silnik o mocy 112 koni mechanicznych, może rozwinąć prędkość do 180 km/godz.! Nie ustępuje ,,kaskowi'' także ,,telefon'' (silnik Honda 550 cc, moc 110 KM, długość i szerokość 2 m, ciężar 400 kg). Najszybszy z nich — dwuosobowy samochód dla zakochanych, wyobrażający czerwone serce — wyprzedza znacznie pozostałe siłą swego ,,uczucia'' ukrytą w silniku Ferrari o mocy 280 KM. Ważąc 500 kg (długość 3,3 m, szerokość 2,2 m), mknie z niewiarygodną szybkością 360 km/godz.! ,,Piłka nożna'' może niestety rozpędzić się tylko do prędkości 220 km/godz. 170 koni mechanicznych porusza tę okrągłą konstrukcję o średnicy ok. 3 m i ważącą 900 kg.

„WYŚCIGOWA" GONDOLA JAMESA BONDA

Ci, którzy oglądali wyczyny superagenta 007 w Wenecji, mogli na własne oczy zobaczyć identyczną jak na filmie **gondolę** (fot. 2) na kołach będącą — oczywiście tylko w części kadłubowej — wierną kopią XIX-wiecznej łodzi weneckiej. Cztery specjalne koła (tylne przypominają bardzo te używane w Formule 1) napędzane są silnikiem Chevy V 8 o pojemności 6600 cc i mocy 320 KM. ,,Uniwersalna'' gondola o długości 6,2 m, szerokości 2,2 m i wadze 500 kg może z powodzeniem jeździć po lądzie i rzecz jasna pływać po wodzie.

Nie opodal gondoli stoi wsparta dumnie na dwóch uginających się pod nią zgniecionych wrakach półciężarówka. O jej osobliwości świadczą olbrzymie koła przypominające tylne koła największych traktorów, o średnicy ponad 1,5 m. **„Big Foot"** (fot. 3), czyli ,,Wielka stopa'' — jak nazwano ten pojazd — może pokonywać prawie każdy teren, tym bardziej że jest wyposażony w silnik o mocy 500 KM i pojemności 7534 cc.

ODRZUTOWCE NA KOŁACH

W jednym z dwóch pawilonów wystawowych zaprezentowano cztery pojazdy w kształcie długich cygar, które wprawdzie jeżdżą po ziemi, ale napędzane są silnikami odrzutowymi. Dwa z nich, ,,Maverick'' i ,,Jet Dragster'', są zaopatrzone w lotnicze silniki Rolls-Royce'a. Brak skrzyni biegów w tym modelu jest podyktowany wykorzystaniem siły ciągu. Szybkość, jaką osiągnięto na ,,Jet Dragster'' w 6,6 sek. na długości 1/4 mili wyniosła 426 km/godz. Rekordzistą jednak jest pojazd **„Spirit of Texas"** (fot. 4) Boba Norwooda (szerokość 50 cm, wysokość 75 cm, długość ponad 8 m, waga 700 kg) wyposażony w dwa silniki 6-cylindrowe o pojemności 5,5 litra i mocy po 1000 KM każdy, który ma napęd działający oddzielnie na przednią i tylną oś. Dopływ paliwa jest sterowany komputerem. Szybkość docelowa — 820 km/godz.!

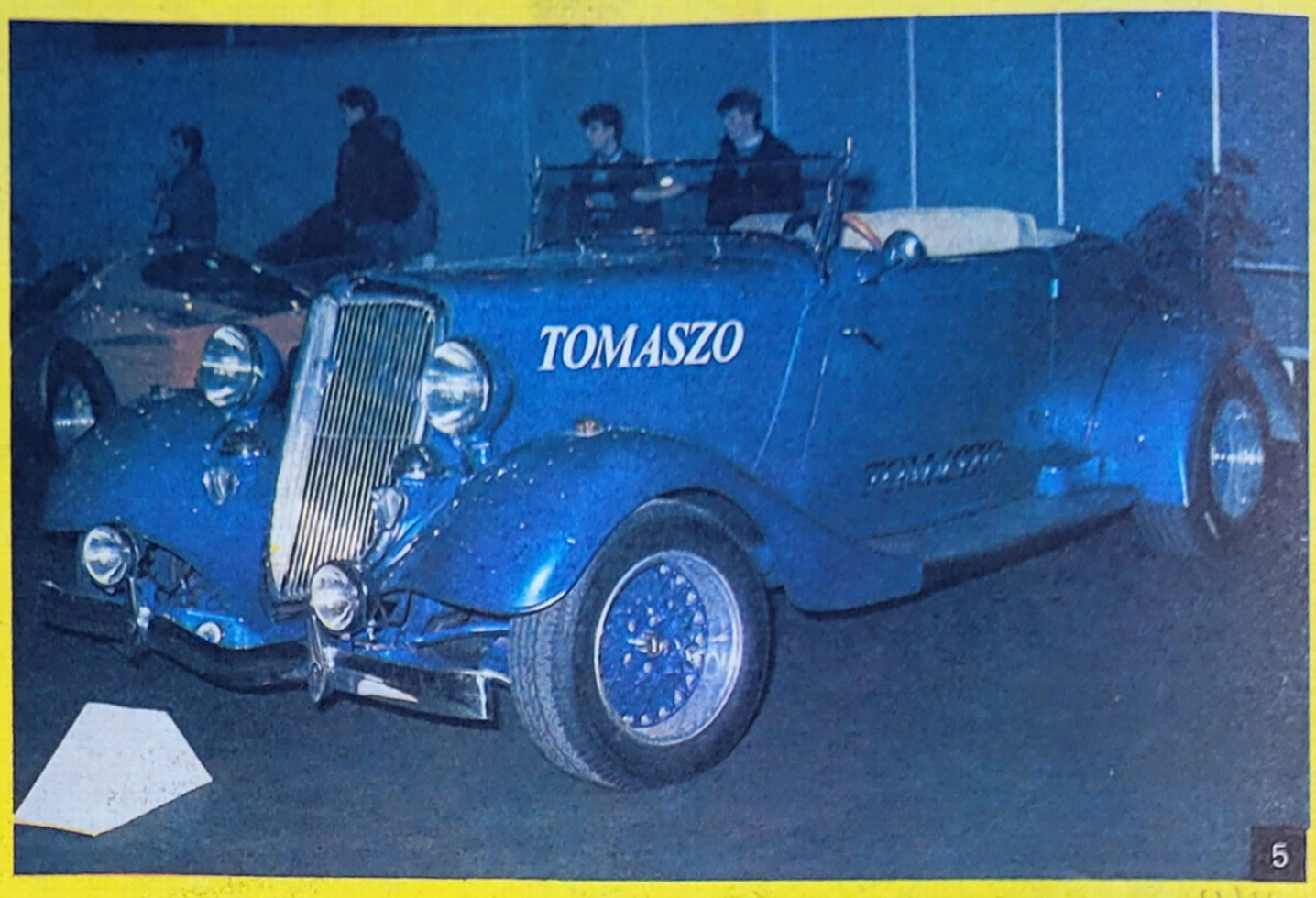

5

1

DAWNYCH WSPOMNIEŃ CZAR...

Organizatorzy wystawy ,,Auto Moto Show'' — przedsiębiorstwo austriackie ,,Don Trading'' — nie zapomnieli też o miłośnikach aut lat minionych. Kilka modeli, stanowiących wierne repliki, m.in. **Forda z 1934 roku** (fot. 5), Alfa-Romeo z 1936 r. i Lotusa Super-Seven przedstawił ich austriacki producent, firma ,,Tomaszo''. Karoserie wykonane z tworzyw sztucznych są mocowane na ramach stalowych i kratownicowych. Silniki pochodzą od obecnie produkowanych seryjnie aut zachodnioeuropejskich średniej mocy.

Dużym zainteresowaniem zwiedzających cieszył się, produkowany na zamówienie w USA, **„Excalibur"**, będący dość wierną kopią Mercedesa SS (modelu z 1928 r., projektowanego przez Ferdynanda Porsche). Wprawdzie nietypowe koła mogą nieco zdegustować sympatyków wersji oryginalnych, ale podziw wzbudził 8-cylindrowy silnik i zespół napędowy wzięty wprost z Chevroleta Corvette do tego modelu ,,Excalibura''. Również jego pojemność skokowa jest imponująca — 7,4 l oraz moc 250 KM, co pozwala rozpędzić ten mało aerodynamiczny pojazd do prędkości 190 km/godz.

Dużą atrakcją były również popisy austriackiego motocrossowca na zaimprowizowanym torze przeszkód.

Fot. **MIECZYSŁAW WŁODARSKI**

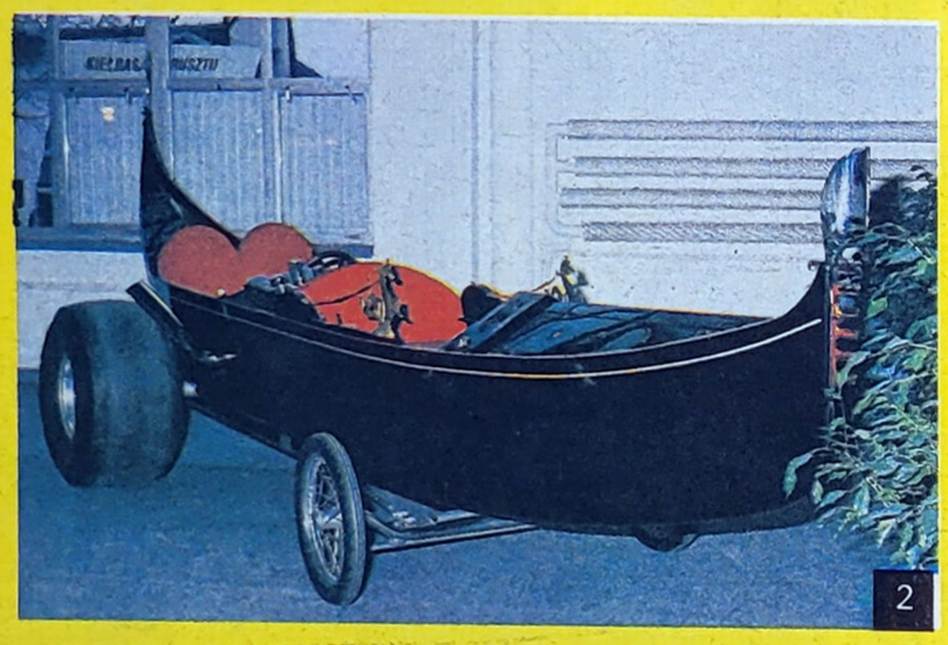
2

3

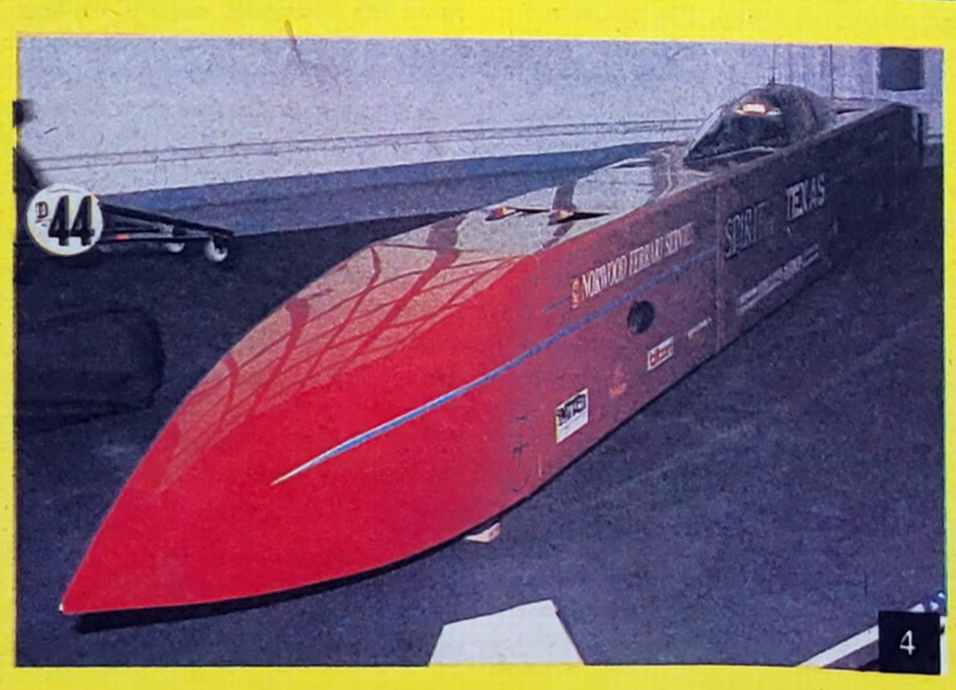

4

czyli Luciano Pavarotti. Występy trzech tenorów: Pavarottiego, Placido Domingo i Jose Carrerasa były sensacją. Parokrotnie ten koncert mogliśmy obejrzeć także i w naszej telewizji. Wysłannikom tygodnika „Paris Match" udało się odwiedzić słynnego włoskiego tenora w jego wakacyjnym domu w Pesaro.

WIĘZIEŃ WŁASNEGO GŁOSU

Dom położony jest na wzgórzu, skąd rozciąga się widok na Adriatyk. W dole piaszczysta plaża. Pavarotti przyjeżdża tutaj, kiedy tylko ma wolną chwilę, kiedy nic go nie zatrzymuje w Nowym Jorku, w Modenie (tam mieszka na stałe) lub w jakimś hotelu, zależnie od trasy tournée. W Pesaro jest wśród bliskich. Tu spotyka się z żoną, Aduą, trzema córkami (Lorenzą, Christianą i Giulianą) i przyjaciółmi. Stąd wyrusza na morze na swoim nowym jachcie, łowi makrele i śpiewa. — *Przygotowuję się* — mówi — *do zagrania i zaśpiewania roli Otella. Muszę mieć sporo czasu, aby zastanowić się nie tylko nad muzyką, ale także nad tekstem. Staram się zanalizować każde zdanie, zrozumieć jak za sprawą Jagona, Otello stawał się coraz bardziej zazdrosny o Desdemonę. To trudna rola, ponieważ w życiu prywatnym jestem człowiekiem uśmiechniętym, szczęśliwym. Być może nie powinienem więc podejmować się tego zadania, ale uwielbiam ryzyko. A wielu moich kolegów starannie unika tego rodzaju ryzykownych ról. Kiedy miałem 10 lat, bawiło mnie bieganie za samochodami. Myślałem sobie wówczas: „Jeżeli w samochodzie siedzi gangster i zacznie do mnie strzelać, to nie upadnę na ziemię i będę biec dalej".*

Nieustannie chcę prześcignąć samego siebie. Myślę, że jest to warunek sukcesu w każdej dziedzinie. W życiu prywatnym nie jestem człowiekiem normalnym, bo przecież jestem tenorem, a każdy tenor to więzień własnego głosu. W zimie, w obawie przed przeziębieniem, nie wystawiam nosa na zewnątrz. Przed każdym występem śpię przez cały dzień. Nikt nie ma prawa mnie obudzić. Nigdy nie rozstaję się z szalikiem omotanym na szyi.

Jestem optymistą także dlatego, że dwukrotnie otarłem się o śmierć. Kiedy miałem dwanaście lat, przez dwa tygodnie znajdowałem się w stanie agonii. Ksiądz dał mi już nawet ostatnie namaszczenie. Uratowała mnie penicylina. Potem, jako piętnastolatek przeżyłem katastrofę samolotową w Mediolanie. Samolot przy starcie roztrzaskał się na pół. Proszę się więc nie dziwić, że tak bardzo kocham życie i staram się żyć jak najintensywniej.

Jestem nieuleczalnym optymistą. Sądzę, że o naszym stosunku do świata decyduje pierwsze pół roku naszego życia. Ja miałem to szczęście, że urodziłem się w domu za miastem, że chuchały na mnie i dmuchały matka, babcia i ciotki. Nic dziwnego, byłem pierwszym chłopcem po piętnastu latach małżeństwa rodziców.

Pavarotti był już w Polsce. W Bydgoszczy i Toruniu. Pod koniec lat sześćdziesiątych, jako nieznany nikomu młody tenor. Teraz często powtarza, że znów by do nas chętnie przyjechał. Tyle tylko, że obecnie jego występ musiałby kosztować krocie.

Opr. **(MOL)**

Fot. ***„Paris Match"***

Dziedzictwo

Piero della Francesca „Chrzest Chrystusa"

Jest to chrzest — ale jakże inny od tego, do którego przywykliśmy. Nie ma kościoła, nie ma też malutkiego dziecka trzymanego na rękach przez rodziców. Jest natomiast Syn Boży, który przyjmuje Ducha Św. z rąk zwykłego człowieka. Chrystus sprawia wrażenie posągu antycznego.

W gestach i postawie Jana Chrzciciela widać zawahanie, nawet zawstydzenie. Zdaje on sobie sprawę, że sam Bóg przyjmuje chrzest z jego rąk. Na twarzach aniołów stojących po lewej stronie widać zamyślenie nad tym faktem. Drzewo, które znajduje się obok Chrystusa, oddziela go od aniołów. Stworzyło jakby baldachim nad głowami scalając a jednocześnie dzieląc tę scenę.

Malarz żyjący jeszcze w dobie średniowiecza połączył w tym obrazie dwie kultury — średniowieczną i antyczną. Antyk widoczny jest głównie w postaciach, pokazaniu ciała, jego piękna, a także w szatach — przypominają one rzymskie togi. Średniowiecze zaś uwydatniło się głównie w pokazaniu bardzo drobiazgowo krajobrazu. Nawet widoczne daleko na horyzoncie miasto czy roślinność malowane są bardzo precyzyjnie.

Dzieło to, mimo że przedstawia ważny moment w historii Kościoła, nie jest pompatyczne. Wręcz przeciwnie — statyczne, nawet surowe. Duch Św. w postaci gołębicy jest prostym symbolem Boga, nie ma promieni, błysków itp. Wszystko jest naturalne.

Pod koniec października w Laskach odbyło się Abstynenckie Forum Młodzieży, któremu towarzyszyło zdanie Abrahama Lincolna:

CZŁOWIEK NA TYLE JEST WOLNY, NA ILE PRAGNIE NIM BYĆ

Muszę przyznać, że jechałam tam z pewnym strachem, a zarazem z ciekawością. Ze strachem może dlatego, że nie wiedziałam jak to będzie. Jak tak ważny i trudny temat może być hasłem Forum?

Już po pierwszym spotkaniu moje obawy prysły. A spotkania odbywały się z lekarzami, psychologami, księżmi i ludźmi, którzy mają z tym problemem codziennie do czynienia. Wykładowcy przedstawiali nam bardzo dokładnie i obrazowo drogę do uzależnienia, a potem odbywały się dyskusje.

Spotykaliśmy się w dwóch grupach wiekowych: klasy starsze szkół podstawowych i młodzież szkół średnich. Warsztaty były również podzielone tematycznie. Na jednym z nich zostało na przykład podane hasło ALKOHOL. Każdy z nas musiał wypisać po pięć haseł, które kojarzyły mu się z tym głównym pozytywnie i negatywnie. Na temat tych skojarzeń toczyła się następnie dyskusja.

Na wiele poruszanych tam tematów zdania były podzielone. Wymienialiśmy uwagi, refleksje i doświadczenia. Naprawdę, były to spotkania ciekawe, z których wynieśliśmy bardzo dużo wiadomości i które zmusiły nas do własnych przemyśleń.

Podczas całego Forum tworzyliśmy jedną wielką grupę, która miała wspólny cel. Ideą Abstynenckiego Forum Młodzieży było przybliżenie nam przyczyn i różnych aspektów nałogów i uzależnień; pokazanie drogi do nich i uświadomienie nam tego, jakie skutki z punktu widzenia medycznego pociągają one za sobą. Organizatorom doskonale się to udało. Włożyli w tę sprawę bardzo wiele serca i poświęcenia. Chciałabym im serdecznie podziękować za to, że nie ja jedna wyjechałam z Lasek z nowym spojrzeniem na pewne sprawy.

Pragnęłabym, aby takie spotkania były organizowane częściej i na większą skalę, gdyż to nasze objęło jedynie młodzież z kilku szkół.

Aga J.

SŁOWA MĄDRYCH LUDZI

Bardzo wzruszyła mnie książka Barbary Rosiek „Pamiętnik narkomanki". Głęboko się nad nią zastanowiłam.

Czy narkomani są tacy okropni? Nie! To normalni ludzie, opętani przez straszną chorobę — uzależnienie.

W Polsce wciąż brakuje organizacji pomagających narkomanom. Wielu z tych chorych jest zdanych wyłącznie na siebie.

Pozwólcie, że przytoczę fragment posłowia wspomnianej książki: *...jakże bezsilne są łzy, płynące po buzi dziecka, które zgubiło się w gąszczu dorosłych problemów, gdzie żadna ścieżka nie prowadzi do wyjścia. Dziecko musi samo wydeptać swoją ścieżkę. Tak zrobiła Basia i tysiące dzieci, które zostały narkomanami, bo nie miały wyboru. Tak, brzmi to przerażająco, ale to my* (dorośli — dop. kos) *wprowadziliśmy je na tę niebezpieczną drogę, nie umiejąc wyładować własnych napięć inaczej niż w awanturze, kryjąc niepowodzenia poprzez odgrywanie się na słabszych, dowartościowując się poprzez kłamstwa, plotki i oszczerstwa. Nasze nieudane życie odbija się na psychice dziecka.*

I jeszcze kilka słów założyciela MONAR-u, Marka Kotańskiego.

Narkomana się tworzy — w domu, szkole, na uczelni, podwórku i kolonii, słowem, wszędzie. Lepi się go z cudownej materii dziecięcej naiwności, chęci poznania świata, wrażliwości uczuć, porywów serca, najskrytszych tajemnic i szczerych łez.

Naprawdę, warto się nad tym zastanowić.

Juka

KONIEC MAGICA?

Człowiek. Koszykarz. Jeden z najlepszych w NBA. Idol wielu młodych ludzi. Magic Johnson.

Pełnia sławy, doskonała forma fizyczna. I nagle... wszystko się urywa! Po prostu koniec. Dlaczego?

Po przebadaniu krwi Magic dowiaduje się, że jest nosicielem wirusa HIV. Nie, nie jest chory na AIDS. Jest nosicielem. Ogłasza więc światu, że to koniec jego sportowej kariery.

Wielu mówi, że podjął tę decyzję zbyt pochopnie, że mógłby przecież... Nieważne. To jego życie i to on podejmuje decyzję.

Po raz kolejny świat dowiedział się, że nosicielem HIV może być każdy, że każdy może być chory na AIDS. Niestety, ogromna część ludzkości wciąż uważa, że AIDS to choroba jedynie narkomanów i homoseksualistów...

Przed nami kolejne mecze o mistrzostwo NBA. W drużynie L.A. Lakers nie będzie już Magica Johnsona. Pozostaje tylko smutek i... wielka nadzieja, że kiedyś powróci on jednak na boisko.

Anna T.

SPOTKANIE Z KOTANEM

Zaczęło się od tego, że ktoś wpadł do klasy z dzikim okrzykiem: — *Nie ma lekcji! Idziemy na spotkanie!*

Nie dociekając nawet, co to za spotkanie i z kim, zabraliśmy plecaki i szybko poszliśmy do auli. Większość miejsc w niej była już zajęta, a pośrodku sali siedział w towarzystwie młodego człowieka i czarnego psa facet z włosami związanymi w kucyk, ubrany na czarno. Trochę speszeni zajęliśmy krzesła i od obecnych w auli dowiedzieliśmy się, że jest to właśnie „ten Kotański"!

Po chwili weszli profesorowie. Zrobiło się cicho — Marek Kotański zaczął mówić. Opowiadał o swojej działalności. O tym, jak pomaga chorym na AIDS i uzależnionym od narkotyków.

Jego przygoda z ludźmi „innymi" zaczęła się od pracy w szpitalu psychiatrycznym. Zauważył wówczas, że potrafi tamtejszych pacjentów uspokajać, że ufają mu, nie czują przed nim strachu. W swą pracę zaangażował się tak mocno, że wkrótce normalne życie przestało dla niego istnieć. Wówczas przyjaciele powiedzieli:

— *Marek, ty jesteś potrzebny wszystkim ludziom! Nie możesz się tak izolować!*

Zrozumiał, że mają rację i postanowił robić to, czym zajmuje się do dziś — ukazywać sens życia ludziom, którzy przestali już weń wierzyć.

Zdaniem Marka Kotańskiego nie warto żyć bez marzeń, ambicji, w szarości i nudzie. Nietolerancyjnym i oschłym zarzucił w pewnym momencie, że „grają w przeciętność". I chyba miał dużo racji, bo wiele osób na sali spuściło wówczas oczy. Zdziwiła mnie natomiast niezmiernie opinia Kotańskiego o tak potępianej obecnie „komunie". Oświadczył bowiem, że podczas trwania tamtego ustroju wiele osiągnął. Nie tylko nie ograniczano mu swobody działania, ale nawet udostępniono liczne środki.

Marek Kotański przyznał, iż... sam palił „trawę". Rzucił to jednak, bo uważa, że człowiek, który za coś takiego się bierze, jest człowiekiem słabym. Natomiast o zażywaniu prochów powiedział krótko: — *Jest to kopanie sobie świeżego grobu!*

Kotański opowiadał też o tym, jak wygląda kuracja w jego MONAR-ach. Najpierw jest rozmowa namawiająca do odtrucia. Trzeba wówczas dać z siebie wszystko, żeby przekonać człowieka, iż warto przebrnąć przez niezwykle trudne dwa lata, by potem znów żyć normalnie. Kotański zaznacza jednak, że wielu ludzi tego nie wytrzymuje, odchodzi.

Zapytany, czy sam zaczepia narkomanów, odparł, że czasem tak, ale zazwyczaj bywa odwrotnie. Wielu z nich przychodzi do tzw. umieralni — domu, w którym bez przeszkód biorą prochy, potem tracą przytomność, są cuceni, kładzeni do łóżka. Dom ten jest nielegalny, wbrew prawu, ale, zdaniem Marka lepiej, aby narkomani umierali w ludzkich warunkach niż w ogródkach czy rurach kanalizacyjnych. Teraz Kotański zakłada nawet swoje własne miasto ludzi odtrąconych: Victoria Kotana.

W domach Kotańskiego panuje tolerancja religijna. Natomiast, wbrew zasadom miłości bliźniego, bardzo dużo problemów przysporzył naszemu rozmówcy kler. Kotański uważa, że właśnie kler powinien więcej działać na korzyść ludzi chorych, uzależnionych.

Na pytanie, czy nie boi się narkomanów i czy były takie chwile, kiedy miał dość wszystkiego, chciał zrezygnować, Kotański odpowiedział po prostu: — *Nigdy nie byłem w sytuacji, w której zaatakowaliby mnie narkomani, ale... rzucić pracę chciałem już kilkakrotnie. Zawsze jednak udawało mi się wytrzymać — dążyłem do zwycięstwa.*

Każdy z Was z pewnością zauważył, że Marek Kotański rzadko pojawia się w telewizji czy w radiu. Powód jest prosty: brak propozycji. Kiedyś chciał prowadzić swój własny program, ale nie dano mu takiej możliwości.

Na zakończenie spotkania gość zasugerował nam, w jaki sposób można pomóc MONAR-om. Po prostu trzeba stworzyć grupę ludzi, która pojedzie do Victorii Kotana i pomoże ją budować. Poza tym ludzi narkotyzujących się zawsze należy wszelkimi sposobami namawiać do odtrucia się — oczyszczenia.

Chociaż sama jestem przeciwna niektórym ideom Marka Kotańskiego, bardzo szanuję tego człowieka. Uważam bowiem, że na uznanie zasługuje każdy, kto w dzisiejszym zmaterializowanym świecie widzi cierpienie i... nie przechodzi obok niego obojętnie!

Agnieszka Cienkosz

MAŁY KSIĄŻĘ

W pokoju panuje ciemność. On tak chce.

Siedzę w fotelu i piję herbatę. Małutki promień słońca wpada przez żaluzje i pozwala mi zobaczyć jego oczy. Są nieruchome, „szklane", smutne. Tak przerażająco smutne...

Ma 19 lat i był do niedawna szczęśliwy. Ale jego radość uleciała nieodwracalnie. Uleciała w dniu, kiedy dowiedział się o swojej chorobie. Tomek jest chory na AIDS.

Obserwuję go ukradkiem. Jest nie do poznania. Tak bardzo schudł. I cierpi. Dopiero teraz poznaje, co to znaczy być samotnym. Nie ma już przyjaciół, dlatego... nie wierzy, że naprawdę przy nim zostałam, że ciągle go lubię, że chcę mu naprawdę pomóc.

Ale czy można wierzyć w ten cud, skoro odsunęła się od człowieka własna matka?!

— *Wiesz, fajnie, że przyszłaś* — mówi cicho.

— Hm...

— *Przeczytałem jeszcze raz „Małego Księcia" i wiesz co? On widział świat jak... narkoman. Był taki pozbawiony realizmu, taki naiwny...*

Rozmawialiśmy jeszcze długo.

A ja płakałam w nocy i nie mogłam zapomnieć słów pełnych bólu i tych smutnych oczu...

Snakesister

PS Właśnie dowiedziałam się, że zmarł Freddie Mercury i nie potrafię w to uwierzyć.

(Bez pozwolenia Snakesister cytuję jeszcze kilka słów z jej prywatnego listu do mnie: „To jest prawdziwa historia, zmieniłam tylko imię. Nie wiem, ile czasu Tomek będzie jeszcze żył. Ale widzę, jak się z tym życiem męczy, jak go traktują sąsiedzi; napisali do administracji o zabranie mu mieszkania, bo tak się boją. On naprawdę staje się biednym, zaszczutym psem." — **kos)**

Rozstrzygnięcie konkursu „Zrobimy to sami"

NAJLEPSZE GNIEWINO I ŁODYGOWICE

Już po raz ósmy Zarząd Główny Szkolnego Związku Sportowego dokonał podsumowania Ogólnopolskiego Konkursu „Zrobimy to sami" — na budowę, modernizację i konserwację szkolnych urządzeń sportowych. Jak co roku ta wspaniała inicjatywa zaktywizowała wielu nauczycieli, rodziców, uczniów oraz społeczności lokalne.

Zarządy wojewódzkie SZS zgłosiły do wyróżnienia 31 szkół z całej Polski. W czynie społecznym powstało na ich terenie między innymi: **21** nowych boisk do koszykówki, **18** do siatkówki i tyle samo do piłki ręcznej, **14** bieżni okólnych, **7** pełnowymiarowych boisk piłkarskich, **6** sal gimnastycznych i kortów tenisowych, jedna strzelnica i wiele innych. Komisja rozstrzygająca o przyznaniu nagród miała twardy orzech do zgryzienia, by wytypować najlepszych, najbardziej zaradnych i pomysłowych. Właściwie wszyscy zasłużyli na ogromne brawa. W końcu I nagrodę przyznano ex equo **SP w Gniewinie (woj. gdańskie)** i **Zespołowi Szkół Ogólnokształcących w Łodygowicach (woj. bielsko-podlaskie).**

W maleńkim Gniewinie (niecałe 6 tys. mieszkańców) wspólnie z lokalnymi władzami (ogromny wkład wójta, pana **Zbigniewa Walczaka)** wybudowano między innymi boiska do piłki ręcznej i siatkowej, plac utwardzany o wymiarach 60 m x 40 m do piłki nożnej, podstawowe urządzenia lekkoatletyczne (bieżnie, skocznie). Dwieście metrów od szkoły rozpoczęto budowę dużego stadionu lekkoatletycznego, który ma być oddany do użytku latem tego roku. Za ogromne zaangażowanie ZG SZS przyznał nagrody indywidualne dyrektorowi szkoły Stanisławowi Henningowi oraz nauczycielom wf — **Janowi Zygmuntowi, Tadeuszowi Semmerlingowi** i **Sławomirowi Kłosowskiemu.** Mamy nadzieję, że dzięki nim o gniewińskiej młodzieży już wkrótce będzie głośno na sportowych arenach.

Szkoła w Łodygowicach, w przeciwieństwie do Gniewina, nie otrzymała z gminy żadnych pieniędzy. Ale tamtejsi pasjonaci nie załamywali rąk. Sami wybudowali cegielnię, postarali się o drewno i, mając zgromadzony materiał budowlany, ostro ruszyli z budową pięknej sali gimnastycznej. Aby zdobyć potrzebne fundusze, zorganizowali nawet festyn. Ponadto zakupili spychacz, który korzystnie wynajmowali, tak jak i dwa posiadane już ciągniki. Efekty ich starań przeszły oczekiwania. Pięciuset uczniów ma teraz do dyspozycji okazałą salę gimnastyczną wraz z zapleczem, a także przyszkolne boiska. Takiego obiektu może im pozazdrościć wiele wielkomiejskich placówek.

Z braku miejsca nie możemy wymienić wszystkich laureatów ósmego konkursu, ale musimy wspomnieć chociaż o **SP nr 2 w Leżajsku** (woj. rzeszowskie), gdzie wybudowano ładny zespół boisk sportowych (m.in. dwa korty tenisowe), SP w Radzewie — za postawienie okazałej pełnowymiarowej sali, **SP nr 2 w Trzciance** (woj. gorzowskie), gdzie pięknie wkomponowano obiekty sportowe w zespół starodrzewia, **SP w Starym** (woj. warszawskie) za zespół boisk, **SP nr 2 w Bielsku-Białej** za znakomitą adaptację pomieszczeń dla potrzeb kultury fizycznej oraz **SP w Olszanie** (woj. nowosądeckie), gdzie przyszkolne obiekty sportowe powstały między innymi z inicjatywy miejscowego proboszcza — księdza **Wiesława Książko,** któremu również przyznano nagrodę indywidualną. Wszystkim serdecznie gratulujemy i mamy nadzieję, że i w tym roku tak potrzebny i pożyteczny konkurs będzie cieszył się dużą frekwencją.

ANDRZEJ BACZYŃSKI
Fot. **autora**

SP w Bobrowicach (woj. zielonogórskie) to laureat poprzednich edycji konkursu „Zróbmy to sami". Na zdjęciu widoczna sala gimnastyczna, którą urządzono w budynku dawnej remizy

SZCZECIŃSCY KARATECY

(Inf. wł.) W Szkole Podstawowej nr 55 w Szczecinie odbył się I Turniej Karate dla dzieci i młodzieży w wieku od 7 do 15 lat. Organizatorem bardzo sprawnie przeprowadzonej imprezy był Klub Karate Szczecin i Akademicki Klub Karate — Shogun.

W zawodach wzięło udział 112 młodych zawodników z dziewięciu klubów. Popisom mistrzów przyglądało się ponad dwustu widzów, a niewielka sala nie pomieściła i tak wszystkich chętnych. Najbardziej podobały się występy trzech dziewcząt z klubu AKK AZS — **Eli Antoniak, Zuzanny Warechowicz i Katarzyny Ufnel,** a także dynamika i skuteczność **Mileny Kubickiej** z Kamienia Pomorskiego. Wśród chłopców klasą dla siebie byli **Mariusz Tański** i **Przemysław Wojnowski** — obaj z „Chemika" Police, świetnie zaprezentował się także **Piotr Tomsiak** z Choszczna i **Radosław Kowalski** ze Szczecina. Emocji nie brakowało i szczecińscy działacze już mają ochotę na organizowanie dalszych imprez tego typu. Popieramy — przecież miłośników dalekowschodnich sztuk walki w naszym kraju nie brakuje. **(ab)**

... I OLSZTYŃSCY PRZEŁAJOWCY

Już po raz kolejny Zarząd Oddziału Miejskiego SZS w Olsztynie zorganizował drużynowe zawody lekkoatletyczne szkół podstawowych i średnich w biegach przełajowych. W rywalizacji młodszych dziewcząt na starcie stanęło 16 zespołów, zaś wśród chłopców wystartowało 11 drużyn. Najlepsze okazały się zawodniczki SP nr 22, które na finiszu wyprzedziły koleżanki z SP nr 25 i SP nr 5. W kategorii chłopców ze sporą przewagą zwyciężyli lekkoatleci SP nr 5, przed SP nr 30 i SP nr 2.

W konkurencji szkół średnich pierwsze lokaty zajęły zawodniczki Zespołu Szkół Ekonomiczno-Handlowych oraz biegacze z Zespołu Szkół Samochodowych. Tu rywalizacja była bardzo zacięta i o czołowych miejscach decydowały sekundy.

(ab)

Czas: środa w samo południe
Miejsce: piwnica
Bohaterowie: dzieła i ich twórcy

MOŻE PRZYJŚĆ CZŁOWIEK Z ULICY

Katarzyna Rydzek i jej „Studium kobiety"

i rysować, malować, śpiewać, tańczyć — po prostu być razem z nami — powiedzieli waszym specjalnym wysłannikom **Dominik Krajewski** i **Robert Olejnik,** uczestnicy **Ośrodka Integracji Artystycznej,** który to ośrodek działa pod kierownictem **Ireneusza Jankowskiego** w piwnicach Liceum im. Cervantesa (Warszawa, ul. Zakrzewska 24).

Więc tak: jest grupa uzdolnionej plastycznie młodzieży. Zbierają się, rysują, malują, wyjeżdżają w plenery. W tym roku byli w Lądku Zdroju, przywieźli stamtąd prace. Odważyli się swoje prace wystawić i poczekać na ocenę widzów: spodobają się czy nie? A jest to pytanie, które stawia sobie każdy artysta — początkujący i ten, co ma już za sobą wiele indywidualnych wystaw.

Nie mamy kwalifikacji, aby wyrokować, czy z uczestników Ośrodka Integracji Artystycznej wyrosną wielcy artyści, nam się po prostu podobały obrazy i grafiki. A jeszcze bardziej podobało nam się to, że komuś chciało się pomyśleć, coś zrobić, coś zorganizować. Każda działalność wymaga nakładów finansowych, kształcenie plastyczne takoż. Okazało się, że przy dobrej woli, zaradności można znaleźć sponsorów, zorganizować zajęcia dla przyszłych studentów Akademii Sztuk Pięknych (30 000 zł za godzinę) i za uzyskane tą drogą pieniądze prowadzić ośrodek, gdzie może przyjść człowiek z ulicy — malować, rysować, śpiewać i tańczyć flamenco.

Naśladownictwo dozwolone!

Na otwarcie wystawy przybyli: przedstawiciele ambasady hiszpańskiej, przedstawiciele kuratorium, dyrekcja i grono pedagogiczne Liceum im. Cervantesa, rodzice młodych artystów, a także wasi specjalni wysłannicy:

HANKA PRZEKORNIAK
I MAREK SZYMAŃSKI (fot.).

Szkic węglem Karoliny Rejniczak

★ GUNS N'ROSES ★ GUNS N'ROSES ★

GUNS N'ROSES ★ GUNS N'ROSES ★ GUNS N'ROSES ★

Fot. Top Showbiz Eaners © ALPHA

★ GUNS N'ROSES ★ GUNS N'ROSES ★

GUNS N'ROSES ★ GUNS N'ROSES ★ GUNS N'ROSES ★

Ta strona nadal nie ma tytułu...

MOŻE TY WYMYŚLISZ DLA NIEJ NAZWĘ?

Kochani prześmiewcy!

Stareńkie, poczciwe lektury szkolne, zwane czasami „zmorą uczniów" mogą dostarczyć fantastycznej rozrywki! Nie wierzycie? Postaramy się Wam to udowodnić! Spojrzymy dla Was na lektury okiem zezowatego mola (książkowego — ma się rozumieć!). Pewnie przy okazji narazimy się okrutnie polonistom. A może nawet ktoś zagrzmi z oburzeniem, że szargamy świętości...

Ale — trudno: ryzykujemy!

Dziś przedstawiamy „wariacje" na temat „Janka Muzykanta".

Jędrzej Łaniecki: JANKO MUZYKANT

NARODZINY JANKA

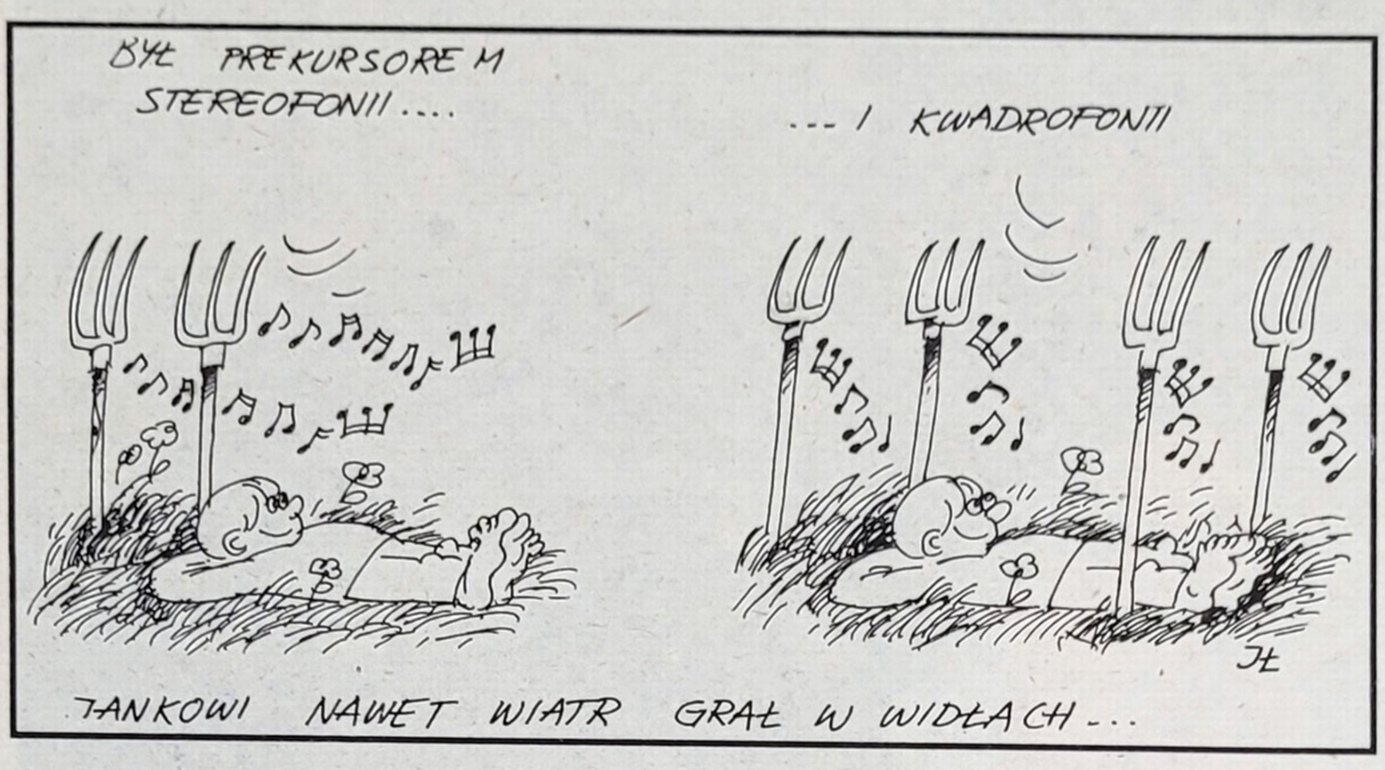

JANKOWI NAWET WIATR GRAŁ W WIDŁACH...

ZROBIŁ SOBIE SKRZYPKI I GRYWAŁ NA NICH OD RANA DO NOCY

CZĘSTO PRZYSŁUCHIWAŁ SIĘ MUZYCE GRANEJ W KARCZMIE

GDY W KOŚCIELE ZAHUCZAŁY ORGANY, JANKOWI AŻ OCZY MGŁĄ ZACHODZIŁY

JAKOWOŻ CZASEM MATKA SPRAWIAŁA MU WARZĄCHWIĄ MUZYKĘ...

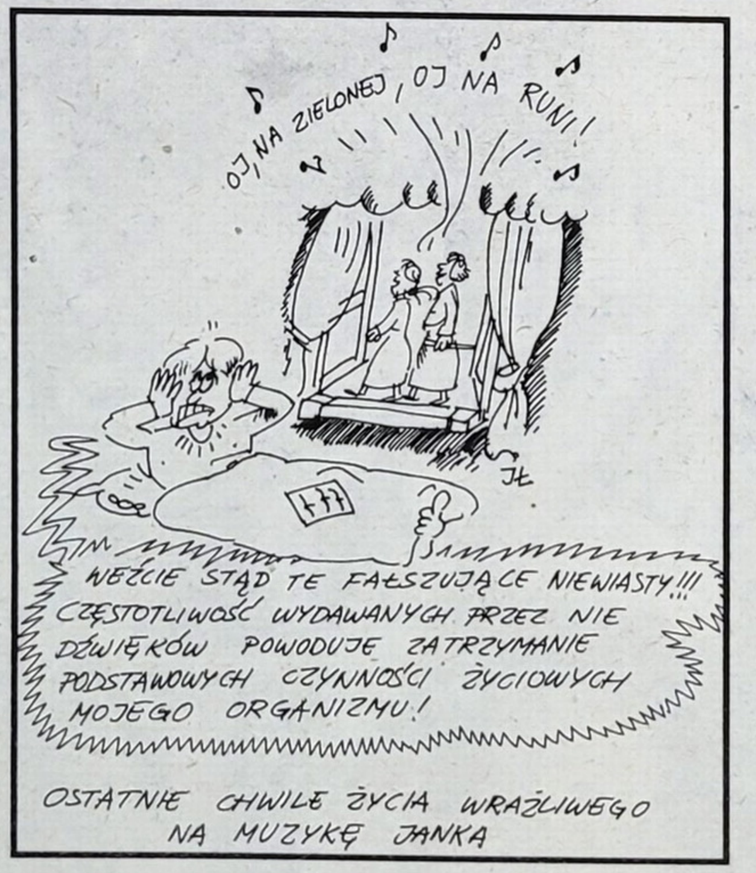

OSTATNIE CHWILE ŻYCIA WRAŻLIWEGO NA MUZYKĘ JANKA

NOCNA WYPRAWA JANKA DO KREDENSU

NIE TRAĆ CZASU
jeśli TELEFON osoby,
do której dzwonisz,
NIE ODPOWIADA,
DZWOŃ DO KOGO INNEGO!

Hop, hop!

Zezowaty mól już niedługo dobierze się do „Antka". Ponadgryza też kilka innych książek. Ale ogromnie byłby wdzięczny wszystkim Wam za fachowe rady: kogo by tu jeszcze obśmiać?

Czytajcie więc lektury analitycznie: wybierajcie fragmenty, które jawią się Wam jako „zakurzone ramotki", kompletnie niewspółczesne, a przez to właśnie zabawne. Zapisujcie najbardziej zwariowane skojarzenia! I przysyłajcie to wszystko do nas! Być może dzięki temu będzie Wam łatwiej przebrnąć przez tomiszcza „czytanek" obowiązkowych...

A może i w Waszych wypracowaniach znajdą się jakieś śmieszne fragmenty (w rodzaju: *Wojski grał na rogu, aż się lasowi odbijało).* Może i Wy okażecie się autorami-satyrykami, których „prawdziwie złote myśli" warto zilustrować i opublikować na łamach? Ku uciesze ogółu...

TELEWIZJA

11, 12, 13 stycznia

SOBOTA 11 I

Program 1.

7.55 Program dnia; **8.00** Wiadomości poranne; **8.10** Rynek — Agro; **8.40** Na zdrowie — magazyn rekreacyjny; **9.00** Ziarno — progr. red. katolickiej dla dzieci i rodziców; **9.25** 5-10-15; **10.25** Język angielski dla dzieci; **10.30** „Wojownicze żółwie Ninja"; **10.55** „Żołnierz nieznany" — wojsk. progr. dok.; **11.20** Szkoła pod żaglami; **11.50** Wiadomości; **12.00** Z Polski rodem — magazyn polonijny; **12.40** My i świat; **13.00** „Siódemka" w „Jedynce" — Spotkania z wielkim pisarzem — Joseph Conrad; **14.00** Walt Disney przedstawia; **15.15** Czas rodzin; **15.45** Kto się boi szkoły — Kto się boi seksu; **16.25** Balzak, czyli świat Kazimierza Mikulskiego; **16.55** Katolicki magazyn młodzieżowy; **17.15** Teleexpress; **17.35** Z kamerą wśród zwierząt — Warany z Komodo; **17.55** Magazyn sztuk wizualnych „Oko"; **18.25** „Detektyw w sutannie" — serial; **19.15** Dobranoc; **19.30** Wiadomości; **20.00** Polskie ZOO; **20.05** Film fab.; **21.35** Godzina szczerości; **22.35** Sportowa sobota; **23.10** Wiadomości wieczorne; **23.40** Film fab.

Program 2.

7.30 Panorama; **7.35** Kaliber'92 — magazyn wojskowy; **8.00** „Ulica Sezamkowa" — progr. dla dzieci; **9.00** Ona — magazyn kobiecy; **9.30** Nie tylko winnice; **10.00** CNN — Headline News; **10.10** Magazyn telewizji śniadaniowej; **10.40** Tacy sami — progr. w języku migowym; **11.00** PKF; **11.10** Akademia polskiego filmu: „Wolne miasto" — reż. St. Różewicz; **13.00** Zwierzęta świata: „Bezcenna przyroda" (17) „Dzikie konie Ameryki"; **13.30** Klub Yuppies? — program dla młodzieży; **14.00** Wzrockowa Lista Przebojów; **14.30** Studio sport — koszykówka zawodowa NBA; **15.20** Program dnia; 15.25 Camerata 2; **16.05** „6 z 49" — teleturniej; **16.25** Losowanie Zakładów Gier Liczbowych Totalizatora Sportowego; **16.30** Panorama; **16.40** „Gang Olsena" (1); **17.30** Film animowany; **18.00** Program lokalny; **18.30** Program publ. kult.; **19.00** Program rozrywkowy; **19.30** Publ. kulturalna; **20.00** Karnawałowy koncert muzyki hiszpańskiej — transmisja z Filharmonii Poznańskiej; **21.00** Panorama; **21.20** Słowo na niedzielę; **21.25** Bez znieczulenia; **21.40** „Ring of Scorpio" (1) — serial ang.; **22.40** Jazzowy klub „Dwójki"; **24.00** Panorama

NIEDZIELA 12 I

Program 1.

7.55 Program dnia; **8.00** Tydzień; **9.00** Teleranek; **10.00** Język angielski dla dzieci; **10.05** Kino Teleranka: „Spit Mac Phec" (4) — serial austral.; **10.30** Świat odkrywany (5); **11.20** Notowania; **11.45** Telewizyjny koncert życzeń; **12.15** Ściśle jawne — wojskowy progr. publ.; **12.40** Teatr dla dzieci: H. Januszewska „Pirlim-Pem", reż. Z. Miklińska; **13.15**

Morze; **13.30** Portrety: „Hieronimus z Łodzi" — film dok. Pawła Woldana; **14.30** Pieprz i wanilia — W krainach zielonego smoka i śpiewających syren — „Rycerze Krzyża"; **15.10** Telewizjer; **15.30** Telewizyjny Teatr Rozmaitości: „Gra o brzasku" A. Schnitzler, reż. i adapt. J. Buchwald, wyk. M. Reczek, M. Ostrowska, B. Danielewski, Z. Kuźniar, K. Dracz; **17.00** Na cenzurowanym (1); **17.15** Teleexpress; **17.35** Na cenzurowanym (2); **18.10** „Paradise" (2) — serial; **19.00** Wieczorynka; **19.30** Wiadomości; **20.05** „Ryzykant" (11) — serial ang.; 21.00 Sportowa niedziela; **21.20** 7 dni — świat; **21.50** Zegarmistrz światła — Tadeusz Woźniak; **22.20** Program rozrywkowy; **22.50** Wiadomości wieczorne

Program 2.

7.30 Przegląd tygodnia (dla niesłyszących): **8.00** „Ulica Sezamkowa" — progr. dla dzieci; **9.00** Film dla niesłyszących: „Ryzykant" (11) — serial ang.; **9.50** Powitanie; **10.00** CNN — Headline News; **10.20** Programy lokalne; **10.50** Magazyn przechodnia; **11.00** Publicystyka; **11.30** Podróże w czasie i przestrzeni: „Cudowna planeta" (6) — japoński serial dok.; **12.20** Zwierzęta wokół nas; **13.00** Express Dimanche; **13.15 100** pytań do...; **13.55** Rebusy — teleturniej; **14.15** Kino familijne: „Skarb w ziemi niczyjej" (5) — serial niemiecki; **15.05** Telegiełda; **16.15** Panorama; **16.40** Do trzech razy sztuka; **17.10** Studio sport; **18.00** Bliżej świata — przegląd telewizji satelitarnych; 19.00 Wydarzenie tygodnia; **19.30** Publicystyka kulturalna; **20.00** Przeboje Bogusława Kaczyńskiego; **21.00** Panorama; **21.20** „Zabić na końcu" — film fab. prod. polskiej; **23.00** Program artystyczny; **24.00** Panorama

PONIEDZIAŁEK 13 I

Program 1.

13.25 Wiadomości; **13.35-16.00** Telewizja edukacyjna; **13.35** Język francuski (15) i impresje francuskie; **14.15** Język niemiecki (18) i impresje niemieckie; **14.50** Język angielski (18) i impresje angielskie; **15.30** Uniwersytet nauczycielski: „Szkoły polskie na kresach"; **16.00** Studio 7 proponuje; **16.15** Luz — program nastolatków; **17.15** Teleexpress; **17.35** Rock-express — Marek Wiernik — najnowsze nagrania; **18.00** Sportowy hit; **18.10** Kraje, narody, wydarzenia; **18.50** „Alf" — serial USA; **19.15** Dobranoc; **19.30** Wiadomości; **20.05** Teatr TV: G. Steinsson „Obcy bliscy", reż. M. Kwieciński, wyk. J. Żółkowska, J. Schejbal, Z. Rysiówna, H. Machalica, J. Fraszyńska, M. Rudzka, S. Pacek, G. Damięcki, W. Wieliński; **21.25** Good News Festival, cz. 1; **22.35** Wiadomości wieczorne; **22.50** BBC — World Service

Program 2.

16.25 Powitanie; **16.30** Panorama; **16.40** Sonda — „Krople"; **17.15** Reportaż; **17.35** „Biuro, biuro" (4) „Mały, gruby Alf" — serial niemiecki; **18.00** Program lokalny; **18.30** Ojczyzna — polszczyzna; **18.45** Publicystyka kulturalna; **19.25** Zapraszamy do „Dwójki"; **19.30** Język niemiecki (14); **20.00** Sąsiedzi; **21.00** Panorama; **21.20** Sport; **21.30** „Staż" — radz. film fab.; **23.20** Doktor Anatolij Kaszpirowski — seans II; **24.00** Panorama

PRZYRODY BLIŻEJ

Choroby zwierząt pokojowych cz. 8

JAK ZAPOBIEGAĆ CHOROBOM RYB?

Przede wszystkim przed zakupem należy dokładnie obejrzeć rybki, które chcemy kupić. Zdrowe ryby są ruchliwe, mają gładką i lśniącą powierzchnię ciała, pełne brzuszki, oddychają spokojnie i zachowują się prawidłowo. Szczupieńczyki na przykład pływają pod powierzchnią wody, kiryski przy dnie, brzanki w środkowej części zbiornika, a danio są niesłychanie ruchliwe i wszędobylskie. Poza wyglądem upatrzonych przez nas rybek, warto popatrzeć jak wyglądają inne ryby, czy przy każdym akwarium jest osobna siatka do ich połowu, czy w sklepie panuje czystość i porządek. Jeżeli zauważymy jakiekolwiek objawy chorobowe u ryb — nie kupujmy ich. Jeżeli w danym sklepie wybrane przez nas ryby nie wykazują objawów chorobowych, ale w innym akwarium zauważyliśmy coś podejrzanego, przy czym właściciel sklepu wszystkie ryby odławia jedną siatką, to możemy być niemal pewni, że większość ryb w tym sklepie jest zarażona jakąś chorobą. Tylko że jej objawów jeszcze nie widać. Za pośrednictwem siatki i innego sprzętu używanego w akwarystyce można bardzo łatwo przenieść pasożyty do wszystkich zbiorników. Każde akwarium powinno więc mieć osobny sprzęt pomocniczy.

Ważny może być też wygląd wody w akwariach sklepowych. Jeżeli w jakimś zbiorniku woda jest niebieska, zielona lub żółta, to znaczy, że jest odkażana. Właściciel sklepu podał jakieś leki do wody. Czy to znaczy, że obecne tu ryby chorują? Niekoniecznie. Uczciwi sprzedawcy, dbający o reputację swojego sklepu, regularnie odkażają wodę w akwariach z nowo nabytymi rybami. To samo powinien zrobić każdy akwarysta i nowe rybki najpierw umieścić w osobnym akwarium z profilaktyczną dawką leku. Po 7-10 dniach, jeżeli nie zauważono objawów chorobowych, kwarantanna może zostać zakończona, a nowy nabytek umieszczony w akwariach hodowlanych.

ANDRZEJ KRUSZEWICZ

PS Szczegółowe opisy niektórych chorób ryb można znaleźć w następujących książkach:

1. Jerzy Antychowicz — Choroby ryb akwariowych, PWRIL, W-wa 1990.

2. Maria Prost — Choroby ryb, PWRIL, W-wa, wyd. II, 1989.

ŚWIAT NA 4 KÓŁKACH

SCANIA R 143-500

Transport samochodowy z powodzeniem zaczyna konkurować z koleją, która do niedawna dzierżyła niemal monopol na przewozy towarów.

Dzieje się tak z powodu szalonego postępu w konstrukcji nowoczesnych środków transportu samochodowego. Współczesne samochody ciągle unowocześniane szybko, coraz taniej i bez kłopotliwych przeładunków dostarczają zamówione towary.

Przykładem takiego nowoczesnego samochodu ciężarowego może być ciągnik siodłowy SCANIA R 143-500 szwedzkiej wytwórni Scania Division, działającej w ramach koncernu Saab-Scania.

Trudno będzie przedstawić całą konstrukcję tego samochodu, ponieważ w typie 143 może być produkowanych około 800 różnych wersji podwozia. Ograniczę się więc do przedstawienia nowoczesnej kabiny zastosowanej w tym samochodzie i nowej konstrukcji silnika.

Seria 143 wyposażona jest w kabiny typu Streamline. Znajdują one zastosowanie w samochodach przeznaczonych do przewozów długodystansowych o wysokiej prędkości średniej. Korzystne właściwości aerodynamiczne kabiny uzyskano przez duże zaokrąglenie ściany przedniej oraz dzięki starannie dobranym osłonom aerodynamicznym nad dachem i przy ścianach bocznych. Dodatkowym elementem obniżającym opory powietrza są osłony boczne. Ukształtowanie kabiny wpływa na to, że na każdych 100 kilometrach samochód oszczędza 2 litry paliwa, co przy średnim rocznym przebiegu wynoszącym około 120 tys. km daje oszczędność 2,5 tys. litrów paliwa.

SCANIA R 143-500 wyposażona jest w wysokoprężny silnik napędowy o pojemności 14,2 litra, ośmiocylindrowy z widlastym układem cylindrów. Osiąga on moc 500 KM (368 kW) stąd też w oznaczeniu typu figuruje cyfra 500.

Silnik ten charakteryzuje się podwyższoną sprawnością uzyskaną poprzez wprowadzenie dodatkowego turbowspomagania, zwanego systemem „Turbocompound". W uproszczeniu można powiedzieć, że ta druga turbina wykorzystując zazwyczaj wydalane na zewnątrz gazy, uzyskuje bardzo duże obroty, które za pośrednictwem przekładni przekazuje na wał korbowy silnika. W ten sposób silnik uzyskuje dodatkową moc 20 koni mechanicznych. Ważne przy tym jest również to, że zanieczyszczenia emitowane przez silnik są znacznie mniejsze.

Współpracująca z silnikiem skrzynia biegów ma 12 biegów do jazdy wprzód oraz 2 biegi wsteczne. Są one włączane za pośrednictwem przycisków elektronicznego sterowania.

Ciągniki siodłowe typoszeregu R 143 przeznaczone są do holowania naczep o ładownościach powyżej 16 ton.

ZENON DUTKIEWICZ

Zdjęcie — **katalog firmowy**

— I co teraz będzie? — spytał Wilk.

— Nic nie będzie, pewnie z tego namiotu zabiorą go na razie do szpitala.

— A co będzie ze mną? — zastanowił się Wilk. — Przecież wiesz, że może być afera...

— Nie myślałam o tym. — Anka przerwała to ubieranie się. — Mogą cię przymknąć przecież...

— Mam ze sobą forsę — powiedział Wilk — jeszcze by mi się kurtka przydała. Ja już tam nie wrócę, wiesz, najlepiej będzie, jak już nie wrócę. Nie mam zamiaru być odwieziony przez jakiegoś milicjanta prosto do matki. Ona by na pewno tego chciała, ale ja nie zrobię jej tej przyjemności!

— Pogotowie zaraz tu przyjedzie! — matka Anki powiedziała to zdyszanym głosem. Stała w drzwiach domku. Zamknęła te drzwi za sobą. — Tu przyjadą najpierw i potem ty ich zaprowadzisz — zwróciła się do Wilka.

— Ja ich zaprowadzę — mówiła Anka — on tu zostanie, bo i tak już ma dosyć tego wszystkiego. Cały jest mokry przecież.

— Rzeczywiście, nie pomyślałam o tym. Lepiej tu na razie zostań.

Wyszedł jednak przed domek wypatrywać karetki. Anka wyszła za nim. Specjalnie, żeby pogadać.

— Ty się stąd nie ruszaj — szepnęła Anka — to tylko pogotowie, nie jakaś milicja. Ja zabiorę twoją kurtkę i ci przyniosę. Jakoś sobie poradzisz, zanim Adamiak wszystko wygada. Poczekaj chwilę! — Zawróciła do domu. Zaraz jednak pokazała się znowu. — Masz tu mój adres — podała mu kartę. — Może się już nie zobaczymy. Napisz kiedyś. Wcale mi się to nie podoba, to wasze postępowanie szczeniackie, ale może nie wiem wszystkiego i może to właśnie wy macie rację.

Po chwili ujrzeli migacz karetki. Podbiegli. Matka Anki też wyszła z domku. Pogadali z lekarzem i Anka wsiadła do samochodu. Wilk i matka Anki zawrócili do domu. Nie rozmawiali wiele. Oboje czekali na powrót karetki. Tam, do miejsca ich obozowiska, i tak nie można było dojechać samochodem, więc to wszystko musiało trwać. Czekali. Wreszcie karetka wróciła. Wilk wybiegł od razu, gdy tylko usłyszał szum silnika. Adamiak leżał w środku na noszach. Wyglądał nieźle. Był przytomny.

— To już koniec naszej rajzy — powiedział Wilk. — Szkoda, Adamiaku...

— A ty...? — spytał Adamiak.

— Poradzę sobie, zobaczysz! — zapewnił go Wilk. — Od razu przestań się tym martwić.

Matka Anki zamieniła parę słów z lekarzem. Wilk starał się nie rzucać obsłudze karetki w oczy. Oni i tak woleli rozmawiać z kimś dorosłym. Nie wiedzieli, że siedzą w jakiejś aferze, wiec tylko powiedzieli, w którym szpitalu będzie Adamiak, i odjechali. Podejrzewali zapalenie płuc. Zanim odjechali, Wilk pochylił się nad kumplem.

— No to cześć, Adamiaku, trzymaj się. Spotkamy się w Warszawie i sobie poprzypominamy to wszystko. — Pochylił się jeszcze bardziej i pocałował Adamiaka w policzek. Poczuł łzy w oczach. Adamiak też płakał. Wilk szybko wycofał się z karetki. Odjechali.

— A ty? — spytała matka Anki.

— Wrócę do namiotu, nie może zostać bez pilnowania.

— Sam będziesz tam siedział? — pytała dalej.

— Tę noc tylko — powiedział — jutro odjadę. Muszę zawiadomić rodziców Adamiaka, proszę pani. Jego ojciec nigdy by mi nie wybaczył, gdybym go nie zawiadomił o czymś takim. Bo on Adamiaka kocha najbardziej ze wszystkich swoich dzieci. Dziękuję pani za pomoc i bardzo przepraszam za ten kłopot po nocy.

Pożegnał się z matką Anki i wyszedł. Anka postanowiła odprowadzić go kawałek. Nie poszli w stronę namiotu, tylko w stronę dworca.

— Od razu wyjeżdżasz? — spytała.

— Muszę — odparł — Adamiak może w tej gorączce wszystko powiedzieć. Tak, to nic nie powie, na pewno. Ale w gorączce mówił takie rzeczy, że nawet nigdy bym nie przypuścił... Nigdy mi o tym nie mówił przedtem.

— A co z namiotem?

— Będzie mi tylko przeszkadzał po drodze — powiedział — powinno być mi lekko przecież, rozumiesz? Po co ma mnie ktoś złapać? Sam sobie poradzę... Czy mogłabyś zawiadomić tutejszą milicję o wszystkim?

— I o tobie nawet?

— Tak — powiedział — o mnie też. Lepiej im nie kłamać. Niech się zajmą Adamiakiem. Może wtedy zainteresują się tym starym ochlapusem...? — mówił chyba do siebie. — Namiot jest państwowy i pożyczony. Oni już go oddadzą, gdzie trzeba. Adamiak nigdy mi tej milicji nie wybaczy, ale kiedyś może zrozumie, że nie miałem innego wyjścia. Dla niego ta podróż skończyła się na razie. Ja muszę jechać dalej.

— Gdzie pojedziesz? — spytała. — Naprawdę do jego rodziców?

— Jeszcze czego! — oburzył się Wilk. — Tego to już by mi Adamiak do końca życia nie wybaczył! Zresztą naprawdę mógłby od razu umrzeć, jakby ten jego stary pokazał się w szpitalu. Lepiej niech to już milicja załatwi... Ja nie wiem jeszcze, gdzie pojadę. Zobaczę, dokąd będzie jakiś pociąg.

Cdn.

Parlament

SPOTKANIA z EUROPĄ

Europa się przed nami otworzyła. Już nie Zakopane, Toruń ani nawet Praga czeska, lecz Wiedeń, Paryż, Londyn są celem szkolnych wycieczek. Kilkanaście dziewczyn, uczennic LO wróciło właśnie z takiej 7-dniowej wyprawy do Londynu zorganizowanej przez specjalizujące się w takich wyjazdach biuro podróży „Atas". Są pełne wrażeń, wciąż na nowo przeżywają spotkanie z Anglią, ludźmi, językiem...

Z Anglią...

— Po drodze do Londynu zatrzymaliśmy się w Hastings, w jednej z wielu na Wyspach Brytyjskich szkół języka angielskiego dla obcokrajowców — wspomina **Monika.** — Eleganckie pokoje, w każdym dwie osoby, koniecznie z różnych krajów. Wiek — od 12 lat do... Najstarszą uczennicą jest 64-letnia Włoszka, która będąc tu na wakacjach stwierdziła, że chce się uczyć angielskiego i... została. Wszystko jest tu tak urządzone, że właściwie nie ma możliwości rozmowy w ojczystym języku. Również po lekcjach. Tylko że wtedy czas wypełniony jest... jazdą konną, pływaniem albo grą w tenisa...

— Jeszcze tego samego dnia zameldowałyśmy się w Londynie — kontynuuje **Ola.** — Na niecałe pięć dni. Zakwaterowano nas po dwie przy rodzinach, w typowo angielskich domach na przedmieściu miasta. Co rano autokar zawoził nas do centrum. Musiałyśmy zwiedzać bardzo szybko, tylko w londyńskim Tower spędziłyśmy kilka godzin...

— Trzeba było wybierać — wtrąca **Karolina.** — Ja na przykład jako jedyna byłam dwa razy w Muzeum Nauki.

— A ja — dodaje **Kalina** — zamiast biegać po kilkudziesięciu salach National Gallery, zwiedziłam tylko dwie. Ale za to dokładnie. Zresztą... czyż można nie zatrzymać się dłużej przed oryginałem Picassa czy van Gogha?

— A przecież Londyn to nie tylko muzea — mówi Ola. — To także Oxford Street z mnóstwem sklepów, salon Madame Tussaud, targ na Portobello, pub z puszką coca-coli czy przejażdżka metrem...

Z ludźmi...

— Nie trafiłyśmy z Anką najlepiej — mówi Karolina. „Nasza" rodzina była mało rozmowna i nie udało się nam nawiązać bliższego kontaktu. Dawali po prostu jeść i spać. Dopiero ostatniego wieczoru trochę pogadaliśmy. Oczywiście, o polityce. Okazało się, że ich wiedza o tym co dzieje się w Polsce jest znikoma; oni sądzą, że u nas wciąż rządzi... komuna...

— W „naszej" za to od początku było sympatycznie — twierdzi Ola i Monika. — Słyszałyśmy zawsze, że Anglicy są zimni, nieżyczliwi, a okazało się, że jest zupełnie inaczej i mile nas to zaskoczyło. Małgorzata mówiła, że nawet zaprosili ją do pubu. A ja na własne oczy przekonałam się, że wcale nie piją herbaty, tylko kawę i do tego z mlekiem.

— Mnie z kolei zaintrygowała ulica — wtrąca Kalina. — Czarni, Hindusi, Chińczycy, biali — żyją obok siebie, razem właściwie. Widziałam raz panią z zielonymi włosami i nikt nawet nie zwrócił uwagi. Wspaniała jest ta tolerancja. Ubierają się jak chcą, strzygą lub nie, plotą warkoczyki, farbują... Kolorowo, na luzie. Jakże inaczej niż w naszej stolicy, gdzie ludzie chodzą szarzy i smutni, a życie pod wieczór gaśnie. Tam, na ulicy, w pubie, wszędzie właściwie widać tę radość życia, której nam brakuje.

Z językiem...

— Nasza wycieczka miała dać odpowiedź na pytanie, czy znamy angielski, czy tylko tak nam się wydaje — mówi Monika. — I temu służył pobyt w rodzinach, dlatego obok polskiego pilota był angielski.

W programie naszego pobytu był też sprawdzian. Miałyśmy jako turystki pójść do biura podróży i dowiedzieć się wszystkiego na temat załatwiania i organizacji wyjazdu w określone miejsce na Wyspach Brytyjskich.

Poszłyśmy z koleżankami do Walijskiego Biura Podróży. Mimo że wszystkie wycieczki były już wyprzedane, pani odpowiedziała na nasze pytania, objaśniła nawet jak możemy jechać do Walii na własną rękę.

— Znamy język, słówka i to, jak się je wymawia — dodaje Karolina. — A mimo to bałam się, czy Anglicy mnie zrozumieją. Niepotrzebnie. Kiedy widzieli, że mają do czynienia z obcokrajowcem — być może dotyczyło to tylko nas — zaczynali mówić wolno i zrozumiale.

— Ola, ucz się angielskiego, ucz się języków — mama wciąż ciosała mi kołki na głowie. Nie powiem, że to olewałam, lecz nie byłam przekonana. Ale kiedy sama zorientowałam się, że zobaczyć coś to jedno, a porozmawiać o tym — to ma dopiero sens — przyznałam mamie rację.

Notował **TOMASZ BRUNNER**
Fot. **autora**

OD REDAKCJI:

A może i Ty chcesz pojechać do Londynu? Koniecznie kup następny, wtorkowy numer „Świata Młodych". W nim ogłosimy Konkurs dla Ciebie! Główna nagroda — siedem dni w brytyjskiej stolicy!

Wjazd do królewskich stajni

CO TYGRYSY LUBIĄ NAJBARDZIEJ?

Według Alana Alexandra Milne'a Tygrysy najbardziej lubią tran. Ale z KSIĄŻKI KUCHARSKIEJ KUBUSIA PUCHATKA wynika, że ulubioną potrawą Tygrysa są **hamburgery.**

Brzęczysława z uporem godnym lepszej sprawy twierdzi, że Tygrys nie ma smaku i że najciekawszym Małym Conieco są **marcepanowe pszczoły Puchatka.**

A ja uważam za pychę nad pychami **marchewkę à la Kłapouchy.** Przyrządza się ją tak: 1. Trzy umyte marchewki trzeba dokładnie oskrobać. 2. Zetrzeć na tarce. 3. Do utartej marchewki dodać trzy deka rodzynek, łyżkę majonezu, łyżkę soku z cytryny, sól i pieprz do smaku. 4. Wymieszać. 5. Wstawić na godzinę do lodówki. 6. Palce lizać.

Hej! Smakosze i Łakomczuchy! Wspólnie z ciotką Agatą zaczynamy zbierać PRZEPISY na ROZMAITE PRZEPYSZNE POTRAWY, zaczynając oczywiście od **KSIĄŻKI KUCHARSKIEJ KUBUSIA PUCHATKA,** którą dostałyśmy od wydawnictwa Egmont American Ltd (ul. Mokotowska 51/53, Warszawa). Pomóżcie! Przyślijcie do „ŚM" przepisy na Małe Conieco, które lubicie przyrządzać i zjadać. Te najsmaczniejsze będziemy — po wypróbowaniu — drukować.

Hanka

Dlaczego się czerwienię?!

Do niedawna byłam sobie zwyczajną wesołą dziewczyną: blondynką o niebieskich oczach, do której koledzy i koleżanki chętnie zwracali się o różne rady i o „pokrzepienie" (bo zawsze byłam w dobrym humorze). Dziś ja mam problem i zwracam się z nim do Was. Bo „Świat Młodych" jest od kilku lat moją ukochaną gazetą, a dzięki temu, że czytam „Rady dla każdego" nieraz już komuś z rówieśników pomogłam. Mój problem polega na tym, że od jakiegoś czasu się czerwienię. Nagle robię się na twarzy purpurowa i wyglądam jak „czerwony diabeł". Wstydzę się chodzić na prywatki, zrobiłam się straszną pesymistką widzącą wszystko w czarnych kolorach. Proszę, nie śmiejcie się ze mnie, bo dla mnie jest to straszne!

Karolina

Od czego zależy, czy człowiek czerwieni się, czy nie, dlaczego tak się dzieje?

Czerwienienie się przede wszystkim nie jest chorobą. Nie trzeba z tym chodzić do lekarza, śmiało można radzić sobie po domowemu, na przykład popijać przez jakiś czas uspokajającą herbatkę z melisą (do kupienia we wszystkich sklepach spożywczych). W wieku nastolatkowym to dość ważne; właśnie wtedy człowiek jest szczególnie skłonny do płaczu i gwałtownych reakcji, nadmiernie pobudliwy.

Czerwienienie się nie jest zależne od woli człowieka. Może dlatego jest takie przykre, że ujawnia uczucia? Tego wszyscy bardzo się wstydzimy...? Jest widoczną reakcją na zdenerwowanie, zażenowanie, zaskoczenie, lęk przed kompromitacją czy strach. Na czymś Ci bardzo zależy, boisz się na przykład odpowiedzi przed tablicą. Nauczyciel wywołuje Twoje nazwisko — i proszę bardzo: naczynia krwionośne pod wpływem stresu błyskawicznie zwężają się, potem rozszerzają i twarz zalewa znienawidzony rumieniec.

Ostrość tej reakcji pogłębia jeszcze fakt, że człowiek wie, że zaraz, za chwilę, zaczerwieni się (albo zblednie lub np. zwilgotnieją mu ze zdenerwowania dłonie). Samo wyobrażenie sobie tego wywołuje na twarzy ceglaste wypieki. I kółko się zamyka...

Jak sobie z tym „felerem" na co dzień radzić? Słyszałam, że można ćwiczyć tzw. czerwienienie się kontrolowane, czyli wywoływać „na życzenie" tę niepożądaną reakcję po to, by z czasem zapanować nad nią. Ale może dobrze by było bardziej samą siebie... polubić? Oczywiście, razem z utrapionym rumieńcem i innymi słabostkami. Przecież choć się czerwienisz, tysiąc rzeczy robisz dobrze i bardzo dobrze! Może więcej pewności siebie pomoże zapomnieć o tej drobnej „wadzie"!

(kl)

Guns N'Roses — DON'T CRY

If we could see tomorrow
What of your plans
No one can live in sorrow
Ask all your friends
Times that you took in stride
They're back in demand
I was the one who's washing
Blood off your hands
Don't cry tonight
I still love you baby
Don't cry tonight
Don't cry tonight
There's heaven above you baby
And don't cry tonight
I know the things you wanted
They're not what you have
With all the people talkin'it's drivin'you mad
If I was standing by you how would you feel
Knowing your love's decided
And all love is real
An don't cry tonight
An don't cry tonight
An don't cry tonight
There's heaven above you baby
And don't cry tonight
I thought I could live in your world
As years all went by
With all the voices I've heard
Something has died
And when you're in need of someone
My heart won't deny you
So many seem so lonely
With no one left to cry to baby
An don't cry tonight
An don't cry tonight
An don't cry tonight
There's the heaven above you baby
An don't cry you cry
Don't you ever cry
Don't you cry tonight
Baby maybe someday
Don't you cry
Don't you ever cry
Don't you cry
Tonight

Muzyka końca wieku

Na początku był **Kraftwerk** — pierwsza formacja, która określiła gatunek swej muzycznej twórczości jako techno-pop.

Był wtedy rok 1974. W jakieś pięć lat później zaczęli pojawiać się inni. Kreślone przez siebie elektroniczne pejzaże przyprawili pełnymi radości życia, niebanalnymi tekstami. To był właśnie „klasyczny" new romantic — **Ultravox, Visage, OMD, Yazoo** czy chociażby — nieco już dzisiaj zapomniane — **Human League i The Cars.**

W połowie lat osiemdziesiątych zaczęło się coś psuć — pojawiło się więcej komercji i kiczu. Na rynku zaczęło królować italo disco czy house — przez wielu uznane za niezbyt ambitne i pozbawione artystycznej oryginalności gatunki muzyczne. Niektórzy dostrzegli potrzebę odrodzenia nowoczesnej muzyki pop. Zaczęto od dosłownie pojętego „powrotu do korzeni".

„Elektronika dla ludu" — czyli space rock, okazała się jednak zupełnym niewypałem. Z tworzonych naprędce płyt wiało nudą i mechaniczną, komputerową monotonią — twórczość takich wykonawców, jak **Koto, Syntech, Laserdance** już nie wystarczała. Potrzeba było czegoś zupełnie innego.

Nikt już chyba dziś nie pamięta, kto pierwszy rzucił hasło „new beat", ale to było TO! Przepis był w sumie bardzo prosty — ostra, wręcz karkołomna linia melodyczna, miejscami zaś — nieco mrocznej tajemniczości, nostalgicznego smutku w stylu tak modnej obecnie **Enigmy.** Poza tym sporo elektroniki i jak najwięcej przedziwnych efektów stereofonicznych — swego rodzaju zabawy z dźwiękiem, zabawy wyzwolonej z wszelkich reguł i zasad, rządzących dotychczas muzyczną twórczością.

Jak w przypadku każdej, nie tylko artystycznej rewolucji — dla usprawiedliwienia konkretnych poczynań wymyślono także stosowną ideologię. „New beat" miał być echem „mocnego uderzenia" początku lat sześćdziesiątych i tak jak ono — przewrócić do góry nogami cały dotychczasowy porządek — porządek grzecznego i ulizanego świata. O poczuciu zagrożenia, bezsensie otaczającej nas rzeczywistości i potrzebie duchowej rewolty krzyczą więc niepokorne teksty utworów najbardziej znanych „newbeatowych" formacji — takich jak **Pankow, Bigod 20, Out Of The Ordinary, Tribantura, OFF.** Na razie ich wołania trafiają w próżnię, a twórczość — przynajmniej w naszym kraju pozostaje nieznana. Czy kiedykolwiek będzie inaczej? Może tak, może nie — osobiście sądzę jednak, iż new beat nigdy nie stanie się „muzyką panującą", która prędzej czy później ulega bezsensownej komercjalizacji. Na razie jest pomysłową, niezwykle oryginalną awangardą współczesnej muzyki pop i aby stanowić nową wartość — musi taką pozostać.

ŁUKASZ KLESYK
Fot. **MIECZYSŁAW WŁODARSKI**

Przypominamy:

BEE GEES!

W latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych — jeden z najsłynniejszych i najmodniejszych zespołów amerykańskich. Założyło go trzech braci: Barry oraz bliźniacy Robin i Maurice Gibb. Ich pierwszym przebojem stała się piosenka „New York Mining Disaster 1941", którą wdarli się na dwunaste miejsce listy przebojów w USA.

Starsi fani zespołu pamiętają ich piosenki śpiewane często nienaturalnie wysokimi głosami, m.in. „Stayin' Alive" i „Night Fever", które wykorzystano w ścieżce dźwiękowej do filmu z Johnem Travoltą — „Saturday Night Fever" („Gorączka sobotniej nocy").

Wkrótce nie mniej znany niż oni sami stał się styl ich ubierania się na scenie — sportowe marynarki z szerokimi klapami i obszerne trzyczęściowe ubrania. Nie przeszkadzało im to w pokazywaniu swych owłosionych piersi, na których błyszczały wielkie, złote medaliony.

Podczas swej długiej, trwającej do dzisiaj kariery, Bee Gees nagrali pięć wielkich przebojów: „Massachusetts" w 1967, „I've Gotta Get A Message To You" („Mam dla ciebie wiadomość") w 1968, „Night Fever" („Nocna gorączka") w 1978, „Tragedy" w 1979 i „You Win Again" („Zwyciężyłeś znowu") w 1987 roku.

W tej chwili są w trakcie nagrywania kolejnego swego longplaya, którego tytuł brzmieć będzie „Night Civilization".

Bee Gees planują też wkrótce swój następny artystyczny wojaż po świecie. Być może znajdą też czas dla nas. **(br)**

Fot. ***Retna***

ZUCCHERO/PAUL YOUNG

Senza Una Donna (Withput A Woman)

I changed the world
I changed the world ooh ooh
I changed the world
I wanna change the world ooh ooh ooh
This ain't the way I spend my mornings baby
Come stai
You been with him now you come back my lady
What's he like
Hey
I just sit and watch the ocean
By myself even doing my own cookin'
You can laugh and you're forgiven but
I'm no longer frightened to be livin'
Senza una donna no more pain and no sorrow
Senza una donna I'll make it through tomorrow
Senza una donna givin' me torture and bliss
Without a woman uh better like this yeah
There is no way that you can buy me baby
Don't make fun huh
You got to dig a little deeper lady (in the heart)
Yeah if you have one
Here's my heart feel the power
Look at me look at me huh I'm a flower
You can laugh an you're forgiven but
I'm no longer frightened to be livin'
Senza una donna no more pain and no sorrow
Senza una donna I'll make it through tomorrow
Senza una donna givin' me torture and bliss
Ooh-ooh huh ooh

LEPSZY NIŻ MADONNA

To Zucchero, który po swym pierwszym występie w duecie z Paulem Youngiem, nagle stał się słynny. Piosenka „Senza Una Donna" stała się hitem. Podobny sukces odniosło kolejne ich nagranie — „Senza Madonna".

Kim jest nowa gwiazda?

Zucchero Fronaciari. Zucchero znaczy po włosku cukier. Jest to przezwisko. Piosenkarz naprawdę ma na imię Edilno i w swoim kraju jest niezwykle popularnym wykonawcą piosenek ludowych. We Włoszech sprzedano więcej jego płyt niż Madonny czy Michaela Jacksona. Ostatnie dwa albumy rozeszły się odpowiednio: w 1,4 i 1,6 miliona egzemplarzy...

Zucchero nie jest już młodzieńcem. Ma 35 lat, ale nie wydaje mu się, by było to zbyt dużo, aby zostać gwiazdą muzyki pop. Jest żonaty, ma dwie córki — siedmio- i jedenastoletnią.

— Czuję się dobrze — mówi. — Jestem szczęśliwy, zwłaszcza że wciąż spotykam różnych ludzi, odwiedzam różne miejsca... A to nie może być przecież domeną młodych... **(br)**

MAŁY CZŁOWIEK DO WIELKICH INTERESÓW

Drukując fragmenty książki dla młodych kapitalistów, mieliśmy świadomość, że opisuje ona świat „made in USA", a jej autor jest głęboko przekonany, iż jest to najlepszy ze światów.

Można się z tym nie zgadzać, a na pewno trzeba być ostrożnym w przyjmowaniu wszelkich prawd czarno-białych i jedynie słusznych. Jednak książka prezentuje sposób myślenia; uczy jak stać się panem własnego losu, jak znaleźć swoje miejsce w systemie kapitalistycznym. A skoro wiemy dziś, że kapitalizm jest naszym przeznaczeniem, to im szybciej uda nam się go zrozumieć, tym dla nas lepiej. Że nie będzie to nauka łatwa — widać dookoła. Trzeba jednak o tym rozmawiać. Stąd drukowana obok sonda. Czy polski nastolatek może być kapitalistą? Czekamy na listy.

REDAKCJA

Listy, listy, listy, listy...

Do szewskiej pasji doprowadza mnie sugestia, że wybór: „będę młodym kapitalistą" jest wyborem najlepszym.

MYŚLEĆ POD PRĄD

Do napisania listu skłonił mnie mój piętnastoletni syn. Otóż przeczytawszy zamieszczony w „Świecie Młodych" pierwszy odcinek książki **Karla Hessa „Kapitalizm do lat osiemnastu, czyli jak stać się panem własnego losu"**, Michał zapytał, czy nie zainwestowałabym 15 000 zł w jego rozwój intelektualny. Westchnęłam, zainwestowałam, i tak obydwoje przeczytaliśmy tę książkę — receptę na bycie człowiekiem (nastolatek chyba też człowiek?) interesu, a może nawet szerzej — sukcesu.

Pochlebiam sobie, że — mimo przynależności do pokolenia rodziców Waszych czytelników — wciąż jeszcze myślę samodzielnie, a niekiedy pod prąd. Jestem ciekawa, czy odważycie się zamieścić krytyczną ocenę amerykańskiej drogi do bycia kimś, czyli zdobywania pieniędzy?

Przejdźmy do rzeczy: otóż uważam, że książka **„Kapitalizm do lat osiemnastu"** jest szalenie sprytną reklamą, sugestywnie oddziałującą, dobrze napisaną. To jeszcze nie zarzut, chociaż w powszechnym rozumieniu reklama jest może nie tyle kłamliwą, co specyficznie podaną, zazwyczaj niepełną informacją.

Autor „Kapitalizmu" reklamuje pewien sposób na życie, między wierszami dając do zrozumienia, że jest to sposób na życie najlepsze, co jednocześnie jest afirmacją amerykańskiego stylu życia, amerykańskiej demokracji, systemu zarządzania itp. A ja mam wątpliwości, czy siedmiolatek powinien zaczynać pracę jako pomocnik rybaka?

Nie podoba mi się także to, że autor sporo spraw przemilczał lub też zgrabnie je przesłonił dowcipnym stwierdzeniem czy retorycznym pytaniem. Przede wszystkim zapomniał o zasadzie „coś za coś", chociaż poświęcił pół rozdziału problemowi czasu. Zrobiliśmy wspólnie z Michałem bilans jego czasu i wyszło nam, **że polski nastolatek, żeby prowadzić choćby maleńką własną firmę, musiałby zrezygnować z kontaktów z rówieśnikami, z lektur pozaszkolnych i zajęć sportowych, przy założeniu, że uczyć się jednak choć trochę musi.**

Wydaje mi się również, że nie powinno się rozmawiać z polskim nastolatkiem bez uwzględnienia naszych realiów i uwarunkowań. Przecież żyje TU i TERAZ i nie może się przymierzać do zadań, być może realnych w zupełnie innej rzeczywistości...

Karl Hess bardzo często podkreśla, że nastolatek ma możliwość wolnego wyboru. Zapomniał tylko dodać, że każdy wybór jest z góry ograniczony sytuacją rodzinno-materialną (dla uproszczenia pomijam inne zależności) wybierającego. Między bajki należy włożyć pojęcie równych możliwości wszystkich nastolatków.

Do szewskiej pasji doprowadza mnie sugestia, że wybór: „będę młodym kapitalistą" jest wyborem najlepszym z możliwych. Mam nadzieję, że mój syn wybierze inny sposób na życie, choć bynamniej nie życzę mu klepania biedy...

Czy to znaczy, że nie podoba mi się kapitalizm? Prawdę mówiąc, w polskim wydaniu — innych nie znam — nie bardzo. Ale to już zupełnie inna historia.

Łączę wyrazy szacunku i przepraszający uśmiech dla całego zespołu redakcyjnego

Mama Michała

(nazwisko i adres znane redakcji)

SONDA SONDA SONDA...

W Anglii każdy młody człowiek, który skończył 13 lat, może podjąć pracę. I podejmuje. A u nas?

JAK NASTOLATEK MOŻE ZARABIAĆ PIENIĄDZE?

(zebrane wśród uczniów klas siódmych i ósmych)

— roznoszenie gazet i mleka do mieszkań,
— mycie szyb w domach i wystaw sklepowych,
— roznoszenie reklamówek (wkładanie do skrzynek, w drzwi, pod wycieraczki samochodowe),
— rozlepianie plakatów (kampania wyborcza),
— założenie w szkole sklepiku,
— sprzedawanie zebranych butelek i makulatury (choć ceny skupu nie zachęcają do tego),

— kupowanie czegoś taniej (hurtowo) i sprzedawanie drożej,
— roznoszenie listów, przesyłek pocztowych itp.,
— prace sezonowe na fermach hodowlanych, w gospodarstwach rolnych i w sadach (zbieranie truskawek, malin, porzeczek, jabłek, grzybów),
— „sprzedaż" pracy domowej lub wytłumaczenie trudnego tematu (cena za usługę — odpowiednio 1 tys. lub 500 zł),
— sprzedawanie własnych zabawek,
— mycie samochodów na stacjach benzynowych i stacjach obsługi,
— granie na jakimś instrumencie i pokazywanie sztuczek,
— ścinanie trawy, krzewów, sadzenie kwiatów, zamiatanie suchych liści, odgarnianie śniegu,
— przepisywanie na maszynie,
— sprzedawanie nie noszonych już ubrań,
— robienie zakupów lub pomaganie w inny sposób osobom starszym,
— sprzedawanie kwiatów, warzyw z działki,
— dawanie korepetycji.

Opr. (**tb**)

SKĄD BIERZECIE PIENIĄDZE NA WŁASNE POTRZEBY?

— Dostaję! Od matki, ciotki, wujka czy babci. Albo... gdy coś mam kupić w sklepie, zatrzymuję czasami resztę. (Marcin, VII)

— Proszę o pieniądze wtedy, gdy są mi one naprawdę potrzebne, albo dostaję zamiast prezentów na imieniny czy urodziny. Gdybym mogła i wiedziała jak, na pewno podjęłabym jakąś pracę, zwłaszcza w czasie wakacji. Uważam, że lepiej mieć swoje pieniądze niż ciągle brać od rodziców. (**Małgorzata**, VII)

— Część pieniędzy dostaję, część zarabiam, sprzedając makulaturę, butelki, udzielając lekcji z niemieckiego młodszym ode mnie. (**Agata**, VII)

— Dostaję za dobre i bardzo dobre stopnie. (**Adam**, VII)

— Miesięcznie dostaję od rodziców 50 tys. złotych. To bardzo mało i na ogół mi nie wystarcza, ale zdaję sobie sprawę, jak ciężko dziś żyć i staram się więcej nie wyciągać. (**Agnieszka**, VII)

— Młodzież handluje na ulicach. Ma także pieniądze z kradzieży, a przecież to nie zarabianie. Ja nie mam czasu na zarabianie — muszę się uczyć. (**Anna**, VII)

— Co miesiąc mam 200 tysięcy kieszonkowego. Poza tym chodzę na giełdę komputerową — kupuję i sprzedaję kasety z programami. (**Janek**, VII)

— Zazwyczaj dostaję od rodziców — ostatnio coraz mniej. Staram się „dorobić" trochę, pomagając rodzicom w różnych domowych zajęciach. Ale za to nie dostaję więcej niż 10 tys. zł. (**Ludmiła**, VIII)

— Dają mi staruszkowie albo sprzedaję jakieś rzeczy. Niestety, kiedy potrzebuję więcej, nie mam możliwości dorobienia. Gdziekolwiek się zwrócę, potrzebują ludzi nie uczących się albo starszych... (**„Dziewczynka z zapałkami"**, VIII)

— Dostaję od rodziców, ale pieniądze nie wystarczają mi nawet na kupno jakiejś ładnej książki, kalendarza czy gazety. Najwyżej na jedzenie i picie ze szkolnego sklepiku. (**Jaś**, VIII)

— Pomagam w pracy rodzicom, a oni dają mi za to pieniądze. (**Arek**, VIII)

AUTOGRAFY!!!

Chcesz dostać autograf, najnowsze wiadomości oraz zdjęcia SWOJEGO IDOLA?

Wyślij swój adres, a otrzymasz katalog zawierający najnowsze adresy autoryzowanych FAN-CLUBÓW GWIAZD: muzyki, filmu, sportu oraz wzory listów w języku angielskim i niemieckim, które pomogą Ci w otrzymaniu upragnionych materiałów.

MUSIC NEW
PO Box 134
41-300 Dąbrowa Górnicza

ŚM-4

AUTOGRAFY!!!

PROSPEKTY!!!

Chcesz otrzymać wspaniałe prospekty, naklejki i inne materiały reklamowe firm samochodowych?

Wyślij swój adres, a otrzymasz za zaliczeniem pocztowym katalog MOTO-FAN zawierający adresy firm produkujących samochody (osobowe, ciężarowe, motocykle) i wzory listów gwarantujących ich otrzymanie.

Twój adres weźmie udział w losowaniu roweru marki BMX.

„HORAT"
41-300 Dąbrowa Górnicza
Skr. poczt. 134

ŚM-3

★ KARTY DO WRÓŻB ★

NOWOŚĆ. Wspaniała zabawa, odpowiedni prezent dla wszystkich! Kupisz tylko na pocztach. Jeśli dla Ciebie nie starczy, nie martw się. Przyślemy Ci do domu. Ale przedtem wpłać 15 tys. zł na konto **Oficyny Wydawniczej: PKO BP w Otwocku nr 1720-96566-136** i przyślij dowód wpłaty pod adresem: **Oficyna Wydawnicza, ul. Poniatowskiego 3 m. 77, 05-400 Otwock.**

Pamiętaj! Napisz czytelnie swój adres.

ŚM-138

Podziwiasz sportowców uprawiających wspinaczkę? Marzysz o penetrowaniu wnętrza ziemi poprzez zagłębianie się w mroczne jaskinie? A może po prostu lubisz góry — nastrój wędrówek po szlakach, ostre, rześkie powietrze, wspaniałe widoki...

Tak? W takim razie możesz być pewny (pewna), że zainteresuje Cię **Magazyn Sportów Górskich „Optymista".** Na jego stronach znajdziesz prócz wielu ważnych górskich wieści i porad dla turysty na wagę złota „plecak z kominem" przygód! „Optymistę" trudno złowić w kiosku, bo nakład ma niezbyt wielki. Dlatego — warto go zaprenumerować. Jak? — dowiesz się wysyłając wydrukowany przez nas kupon naklejony na kartkę pocztową lub w kopercie pod adresem: **Magazyn „Optymista", ul. Kilińskiego 19/1, 40-051 Katowice, skr. 479.**

ŚM-1/3

OPTYMISTA
MAGAZYN SPORTÓW GÓRSKICH

Proszę o przesłanie warunków prenumeraty magazynu "OPTYMISTA"

Mój adres: .....
.....
.....
kod miejscowość

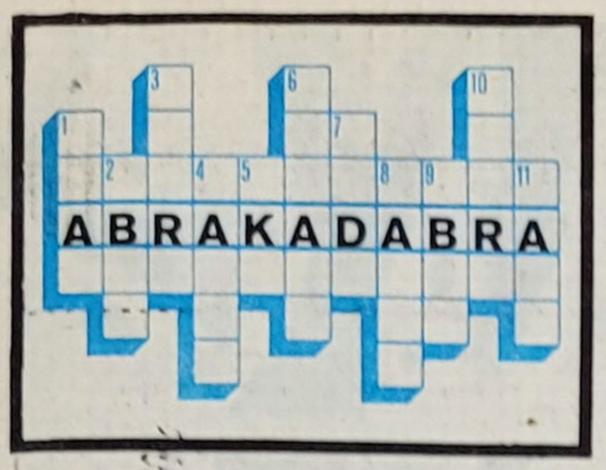

ZADANIA PREMIOWANE NR 929

Wystarczy nadesłać rozwiązanie przynajmniej jednego zadania, aby wziąć udział w losowaniu 10 nagród po 50 000 zł. Rozwiązanie prześlij w ciągu 10 dni od daty tego numeru pod adresem: „Świat Młodych", ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa, „Zadania premiowane nr 929".

UKRYTE RYSUNKI: (rys.).

ROZWIĄZANIA Z POPRZEDNIEGO NUMERU

UKOŚNIK MAGICZNY: ptak, taras, areszt, kasztan, sztaba, tabor, nary.
JEDNAKOWE OBRAZKI: 1, 7.
ZNAJDŹ RÓŻNICE: (rys.).

Wszystkie wyrazy mają jednakową literę początkową.

PRAWOSKOŚNIE: 1) potocznie: bagaż, tłumoki, toboły, 3) herbaty z cukrem łyżeczką, 5) wypływa z bajki, 7) gromadzi i wystawia eksponaty, np. z dziedziny sztuki, kultury, 9) kobieta należąca do stanu mieszczańskiego, 12) potrzebny do wbijania gwoździ, 13) ziarnko do ziarnka i zbierze się ona, 14) szafa, kanapa lub stół.

LEWOSKOŚNIE: 2) kopalny słoń olbrzymich rozmiarów, żyjący w okresie lodowcowym, 4) wstępna obróbka lnu lub konopi polegająca na łamaniu i zgniataniu łodyg w celu oddzielenia włókien od paździerzy, 6) wiatr wiejący latem od oceanu, w zimie od lądu, właściwy wielu nadmorskim krajom podzwrotnikowym, 8) bezwład, zastój, 10) zwyczaj dawania podarunków 6 grudnia lub miasto na Mazurach, 11) umożliwia przejście przez rzeczkę, 13) solenizant z 30 stycznia, 15) kartka lub kawałek tkaniny przyszywane do niektórych towarów, zawierające cenę, rozmiar, gatunek itp.

KRZYŻÓWKA Z HASŁEM

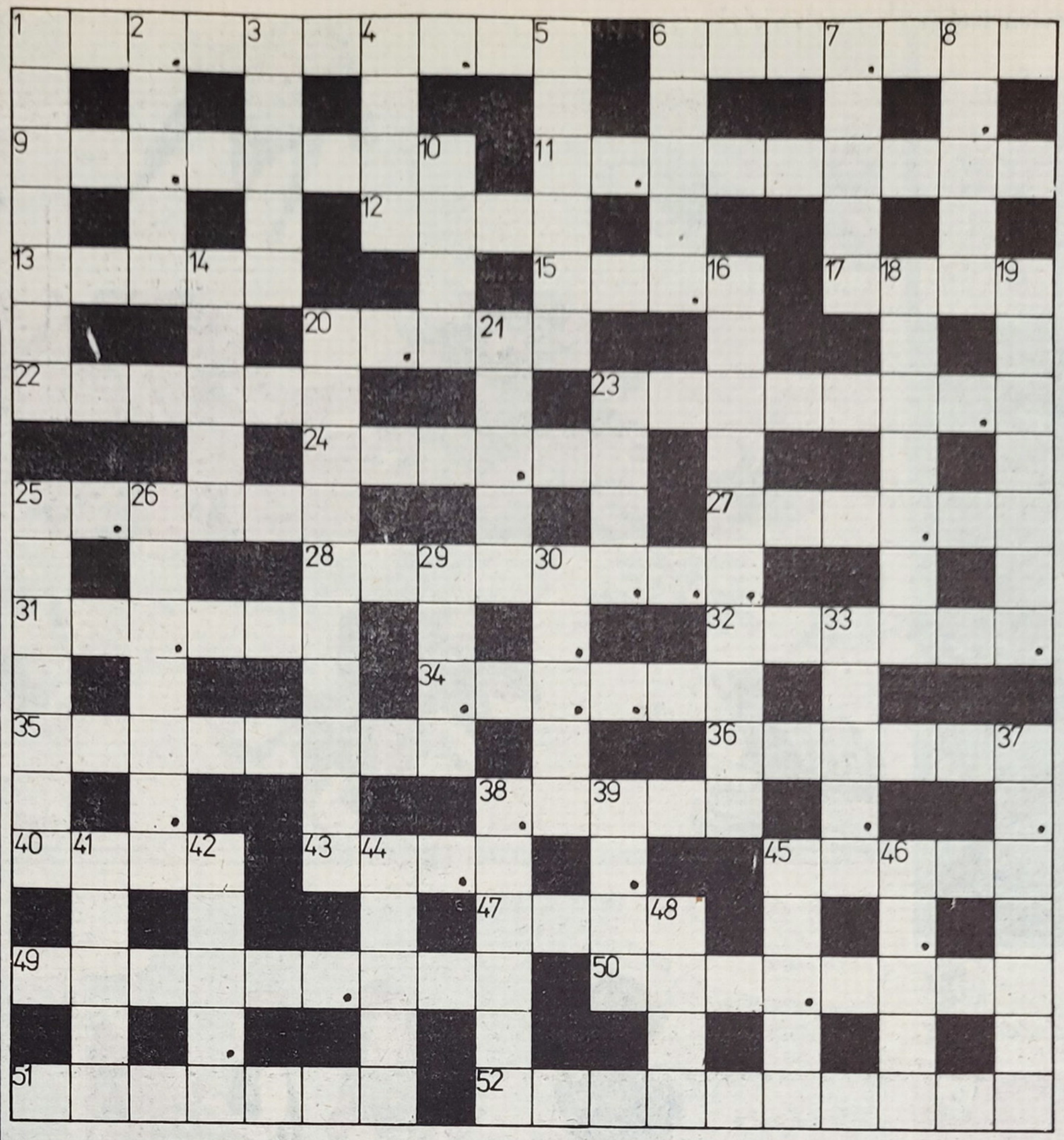

UKOSNIK TAUTO-GRAMOWY

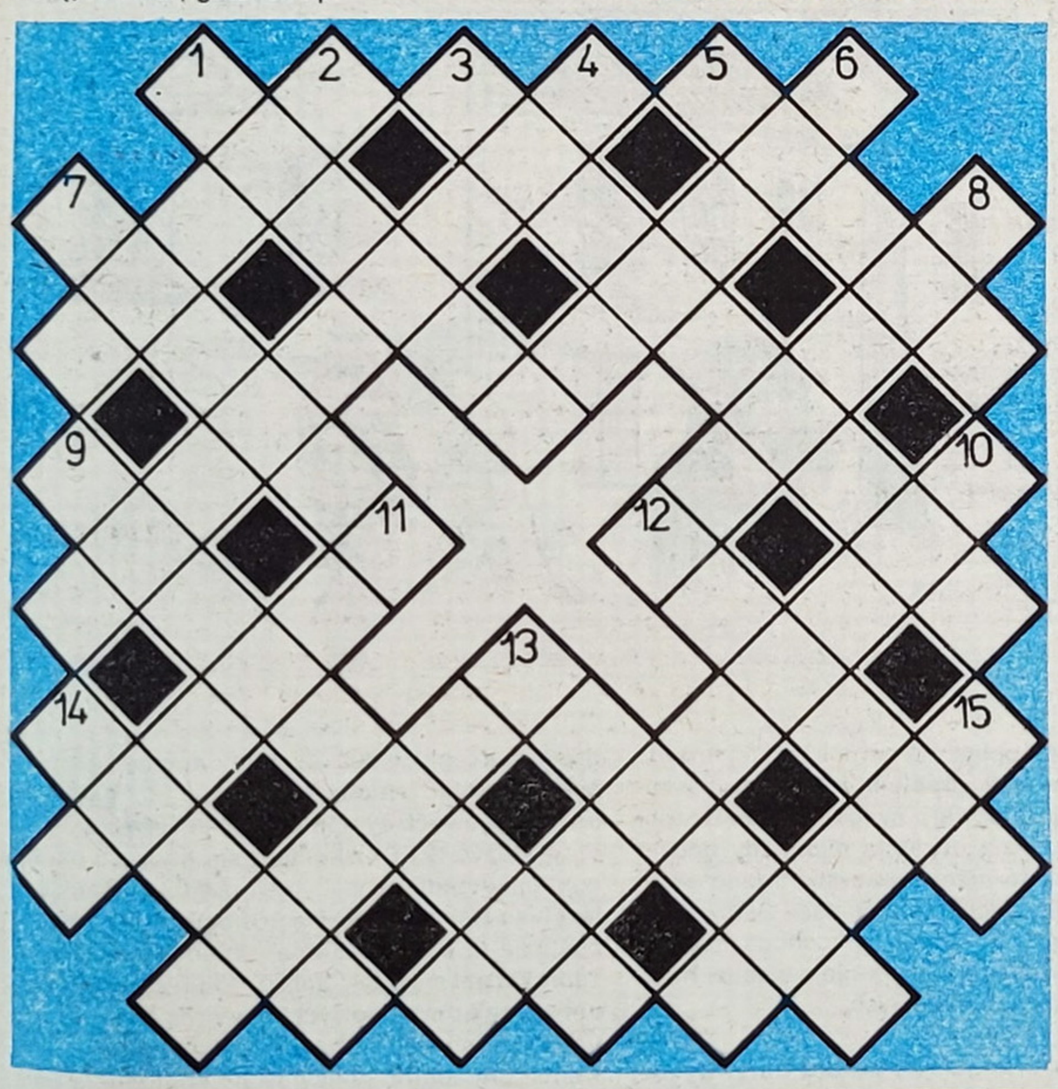

Litery z zaznaczonych kratek, czytane kolejno rzędami, utworzą myśl Antoniego Czechowa — rozwiązanie zadania.

POZIOMO: 1) utarte powiedzenie, rodzaj przysłowia, 6) bliska ciału, 9) sprawność fizyczna, forma, 11) w baśniach: olbrzym o nadzwyczajnej sile, 12) ptak wodny o czarno-białym upierzeniu, 13) jezioro w Afryce, 15) ruch ręki, skinienie, 17) dolna część dachu wystająca poza zewnętrzne ściany budynku, 20) tafla szklana w oknie, 22) od Gibraltaru po Ural, 23) jedno ze zbóż, 24) substancja w postaci drobnego proszku, np. rybna — stosowana jako pasza w hodowli zwierząt, 25) ... de Bergerac, 27) cienkie pręgi, paseczki, smużki, 28) twierdza panująca nad miastem, 31) wyznawany podczas spowiedzi, 32) brzydka, deszczowa pogoda; szaruga, plucha, 34) dawne obrzędowe ciasto weselne kolistego kształtu, 35) wpłacenie sumy większej niż się należy, zapłacenie ponad wartość, 36) wyplatany z wikliny, 38) wielki, olbrzymi głaz, wielka bryła kamienna, 40) siarkowy, solny lub azotowy, 43) składnik powietrza, 45) straż, 47) klub piłkarski z Madrytu, 49) boczne pomieszczenie w kościele, w którym przechowuje się szaty i sprzęty liturgiczne i w którym księża przygotowują się do odprawiania nabożeństw, 50) pragniesz, żeby się spełniło, 51) współuczestnik gry, zabawy, 52) szeroka szosa przeznaczona wyłącznie do ruchu samochodowego.

PIONOWO: 1) stukanie do drzwi, 2) ważność, znaczenie lub stopień służbowy w hierarchii wojskowej, 3) imię Wojtczak, spikerki naszej telewizji, 4) sąsiaduje z Europą, 5) męstwo, śmiałość, 6) plama w zeszycie, 7) metal szlachetny, 8) pod jaworem spotykała się z Filonem, 10) najwyższe góry w Europie, 14) część nogi poniżej kostek, 16) narzędzie druciane używane do ubijania białka jaj, 18) kupowana w księgarni, 19) stronnictwo konserwatywne lub jedna z rąk, 20) w kącie stała, nic nie robiła, tylko się chwaliła, 21) kotka wierzbowa, 23) słupki drewniane wbijane w grunt, 25) nożyk składany z drewnianym trzonkiem; kozik, 26) przewlekłe schorzenie płuc polegające na nadiernym rozdęciu i pękaniu pęcherzyków płucnych, 29) drążek, żerdź, 30) niewielkie zagłębienie w ziemi, 33) spis, wykaz, 37) pomieszczenie zajęte na pobyt czasowy przez wojsko w okresie działań wojennych, 38) przeciwieństwo zysku, 39) z Ewą w raju, 41) kojarzy się z nadzieją i miłością, 42) zmiana kierunku poruszania się, jazdy, 44) korek na drodze, 45) piłki — z autu na boisko, 46) część walki bokserskiej, 48) najcieplejsza pora roku.

ROZWIĄZANIE ZADANIA PREMIOWANEGO NR 914
z 92 numeru „Świata Młodych" z dnia 16.11.1991 r.

KRZYŻÓWKA Z HASŁEM. Mała niecierpliwość burzy wielkie plany.

Poziomo: bałagan, piecza, opielacz, rupia, wsuwka, Janda, opos, noc, nota, śruta, arkusz, katedra, ława, amant, dodatek, jazgot, Izyda, Iwan, ort, etan, golec, kierat, zaspa, lewkonia, Czerny, tragarz.

Pionowo: mikser, uchwyt, baran, łapanie, grajcar, nornik, bilans, Eliot, ucho, paćka, Sobótka, oznaki, ścięcie, akacja, rajd, ulot, tusz, dodo, armia, otoczka, artysta, angina, Goliat, zieleń, Drawno, wnyki, tkacz, tlen.

UKOŚNIK. W-5. **Prawoskośnie:** wózek, beret, suwak, kanar, resor, sagan, Titow, walec, teren, walor, nalot, pająk, bak, lak. **Lewoskośnie:** ból, sezam, kurek, rowek, senat, tasak, wigor, tatar, welon, Narew, palec, balon, major, kąt.

KRZYŻÓWKA MAGICZNA. Lampa, pers, Azor, kolos, morze, lala, przystanek, Estera, Teby, polaryskop, elana, kura, role, worek, ssaki, paka.

Nagrody po 50 000 zł wylosowali:

Ewa Bednarska — Staszów, Piotr Kędzior — Niwka, Joanna Kisiel — Różan, Małgorzata Kojma — Radom, Marcin Kubisztal — Tarnów, Wojciech Niemiec — Sromowce Wyżne, Bogusław Pakuła — Szczucin, Damian Piłat — Kędzierzyn-Koźle, Marek Wrona — Tarnowskie Góry, Maria Zboińska — Lubostroń.

Autor: STANISŁAW BISKO

ŚWIAT MŁODYCH ®

Redaguje kolegium: **Grzegorz Burakiewicz** (sekr. red.), **Ewa Kosińska, Jarosław Machowiak, Jan Orgelbrand** (red. nacz.), **Szarlota Pawel, Zdzisław Przybyłowski, Iwona Starzyńska, Grażyna Szroeder-Bukowska** (z-ca red. nacz.), **Marek Szymański, Wieńczysław Zaczek** (z-ca red. nacz.) **Jolanta Zdanowska**

Adres redakcji: ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa, telex: 813658. Telefony: centrala: 21-19-06; redaktor naczelny: 21-15-61, z-cy red. nacz. — 21-47-06; sekretarz redakcji — 628-25-48; dziennikarze — 21-81-13 i 21-98-28; dział reklamy, promocji i kolportażu — 29-21-42. Nie zamówionych materiałów redakcja nie zwraca.

WYDAWCA: S.P. „Świat Młodych", Warszawa, ul. Mokotowska 24. Prezes Zarządu — **Jan Orgelbrand**. Numer konta bankowego: PBK III O/W-wa 370015-973913.

Ogłoszenia przyjmuje redakcja — tel. 21-19-06.

Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Informacji o warunkach i terminach prenumeraty udzielają wszystkie oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch" oraz urzędy pocztowe.

SKŁAD: własny.

ŁAMANIE: Supergraf — Sp. z o.o., Warszawa, ul. Wynalazek 2, tlx 812375 isc, fax 43-17-89, tel. 43-74-21 do 9 w. 355.

DRUK: Drukarnia Prasowa S.A. w Łodzi, ul. J. Piłsudskiego 82.

Ukazuje się od 1949 r.
Nr 3(4943)
Wychodzi: wtorki i soboty
Nr indeksu 35046X
PL ISSN 0137-9321

CZARNY ZAMISZ

Rysował
TADEUSZ
RACZKIEWICZ
— 22 —

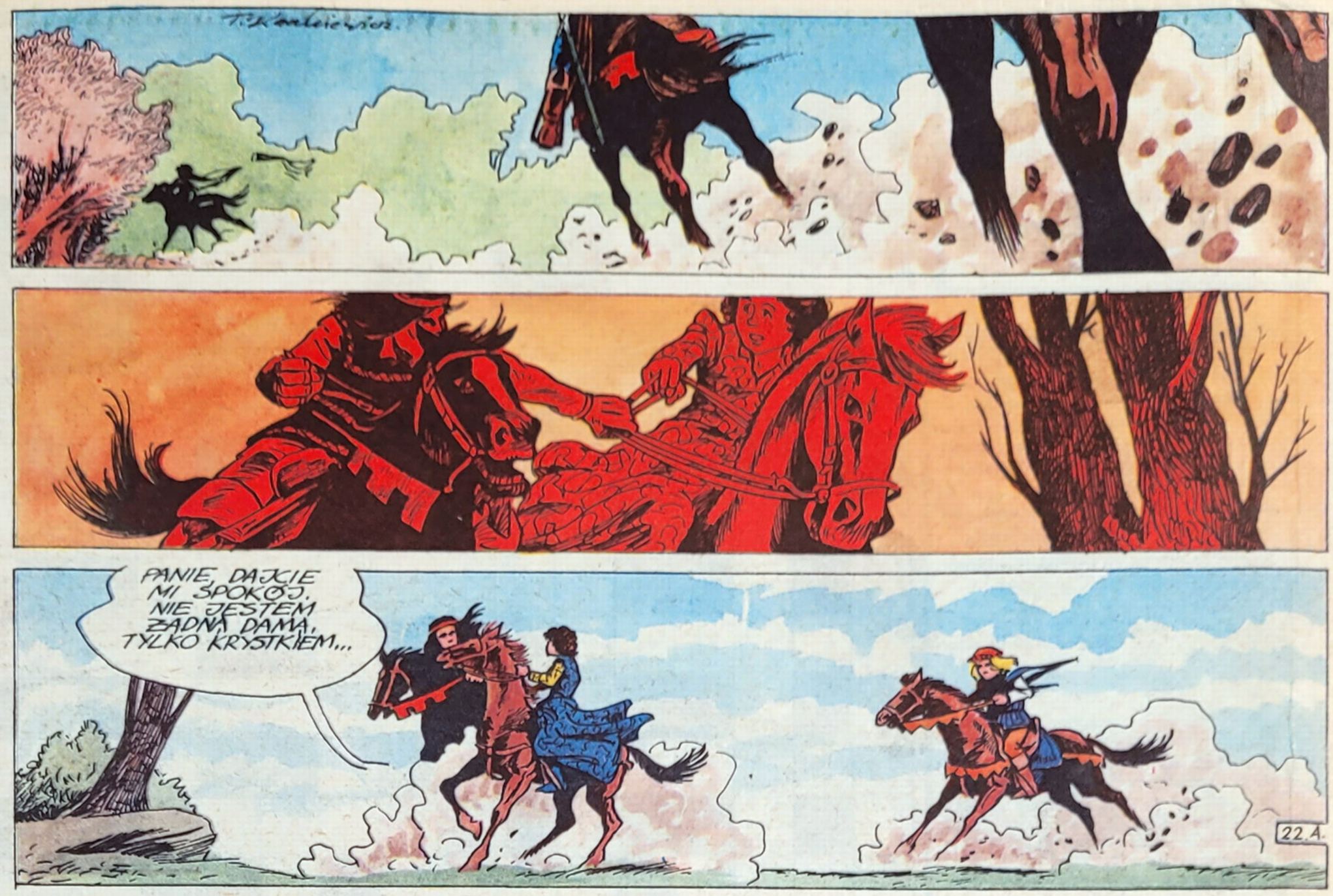

WIDEO MANIA

AS ****

Jean-Paula Belmondo nikomu chyba nie trzeba przedstawiać. Najpopularniejszy gwiazdor francuskiego kina, znany z licznych filmów akcji, do dziś ma w naszym kraju zagorzałych wielbicieli. Dla nich, a także dla każdego miłośnika zwariowanych komedii gratką zapewne będzie film ,,As'' z 1982 roku. Jest to historia eks-pilota będącego trenerem francuskiej reprezentacji w boksie, który przeżywa niewiarygodne przygody podczas olimpiady w Niemczech w 1936 roku. Belmondo staje pojedynki na pięści z nazistami, ratuje żydowską rodzinę i zdobywa serce pięknej dziennikarki. Historia ta została opowiedziana w bra-

wurowy sposób, pełen humoru i lekkiej ironii. Mimo tej konwencji problem faszyzmu został potraktowany z należytą powagą, a autentyczne zdjęcia archiwalne z otwarcia olimpiady budzą grozę. Ale ,,As'' to przede wszystkim kino akcji i popis kaskaderskich umiejętności Belmonda, który wyskakuje z pędzącego samochodu, skacze przez okno z drugiego piętra i nie szczędzi nam widoku akrobacji samolotowych.

„L'As des As". Reżyseria: Gerard Oury. Wykonawcy: Jean-Paul Belmondo, Marie-France Pisier, Karl Rosenblum. Francja, 1982, 107 min.

POLICJANTKI Z FBI ***

Ellie służyła w piechocie morskiej. Janis ma za sobą dwa uniwersyteckie fakultety. Obie marzą o służbie w FBI. Udaje im się szczęśliwie przejść rekrutację do akademii FBI i teraz czeka ich szesnaście tygodni wytężonej nauki. Spośród blisko setki słuchaczy dyplomy agentów federalnych dostanie zaledwie kilkunastu. Studenckie perypetie dwóch sympatycznych dziewcząt, które chcą służyć w FBI, składają się na treść bardzo udanej komedii sensacyjnej, producentem której jest Ivan Reitman, twórca ,,Ghostbusters''. Każdy znajdzie tu coś dla siebie. W filmie bowiem nie zabrakło ani sensacji, ani komizmu sytuacyjnego, ani scenek obyczajowych, ani wreszcie perypetii uczuciowych obu bohaterek. Utrzymana w konwencji ,,Akademii policyjnych'' komedia ta uniknęła wulgarnych dowcipów i śmiało może być uznana za przykład kina familijnego, choć adresowanego do starszych czytelników ,,Świata Młodych''.

„Feds". Reżyseria: Dan Goldberg. Wykonawcy: Rebecca De Mornay, Mary Gross, Ken Marshall, Fred Dalton Thompson. USA, 1989, 79 min.

NASZE OCENY:

******* film wybitny**
****** film bardzo dobry**
***** film dobry**
**** film przeciętny**
*** film zły (ale takich raczej nie prezentujemy)**